Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21. Adres dla tel.: Sera—Lwów

GAZETA WIECZORNA

Telefon Redakcyi nr. 155. Telefon Administracyi nr. 1201.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna"). i o godzinie 2 popołudniu.

Nr. 284. Lwów, wtorek 19. września 1911. Rok 1

Ostatnie wiadomości

Sprawy wewnętrzne.

Po krwawej niedzieli.

Niepokoje wczorajsze. — Zgromadzenia demonstracyjne na prowincyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj powszechnie obawiano się powtórzenia rozruchów niedzielnych w Ottakring, policya poczyniła też daleko idące zarządzenia dla utrzymania bezpieczeństwa. Ważniejsze punkty obsadzone były silnymi oddziałami policyi i wojska. Piesze i konne oddziały policyi przeciągały ulicami wzburzonej dzielnicy. Baczono też na to, by bramy domów i sklepy były wcześnie zamknięte; niektórzy właściciele domów zamykali domy już o godz. 6 wieczorem.

O godz. 9 wieczorem rozeszła się wiadomość, że na ul. Thalia budują się barykady. Posłano tam silne oddziały wojska, okazało się jednak, że pogłoska była przedwczesna, odbywało się tam tylko niewielkie zgromadzenie demonstrantów, które policya z łatwością rozprószyła.

O 9 wieczorem koło Hernalsu odbyło się zgromadzenie młodych chłopaków. Policya aresztowała około 100 demonstrantów, w których kieszeniach znaleziono kamienie.

Wieczorem w myśl nakazu policyjnego zamknięte były wszystkie lokale publiczne w Ottakring. Kwadrans po dziewiątej wszystkie ulice Ottakringu były już puste. O 11 wycofano wszystkie posterunki wojskowe.

Wiener Neustadt. (Tel. wł.) Wczoraj o 6-ej wieczorem odbyło się tu wielkie zgromadzenie demonstracyjne przeciw drożyźnie. Wszystkie sklepy były zamknięte, ponieważ pod wrażeniem niedzielnych rozruchów w Wiedniu obawiano się i tu wykroczeń. Po zgromadzeniu ruszył olbrzymi pochód przez miasto.

Salcburg. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie socyalistyczne przeciw drożyźnie. Mowcy wzywali robotników, by się wstrzymali od wszelkich wykroczeń. Urządzono pochód, podczas którego przyszło do burzliwej demonstracyi przed namiestnictwem.

Grac. (Tel. wł.) Wczoraj odbyły się tu dwa wielkie zgromadzenia socyalistyczne przeciw drożyźnie.

Pod znakiem drożyzny.

Jednodniowy strajk manifestacyjny. — Sejm czeski a drożyzna. — Nowe rokowania z Węgrami. — Rozmowa z wybitnym dygnitarzem. — Węgrzy godzą się na dowóz mięsa. O zwołanie Sejmu.

Praga. (Tel. wł.). Jak wiadomo, obiegała tu od kilku dni pogłoska, że wydział wykonawczy partyi socyalistycznej zamierza w przyszłą środę, tj. w dzień otwarcia Sejmu, urządzić jednodniowy strajk generalny, jako protest przeciwko drożyźnie. Pogłoska ta okazała się nieprawdziwą, natomiast z Królodworu donoszą, że zarząd partyi narodowo-społecznej zapowiada na środę strajk demonstracyjny z pochodem przez ulice miasta.

Praga. (Tel. wł.) Ze strony niemieckiej oświadczają znów, że co do programu sesyi sejmowej zachodzą znów trudności. Mianowicie w kołach poinformowanych wskazują na liczne demonstracye antidrożyźniane i oświadczają, że są one znakiem nastroju mas wyborczych, które żądają, by sejm na najbliższej sesyi zajął się sprawą drożyzny. Wobec tego jednak, że stronnictwa porozumiały się już co do programu sesyi sejmowej, zachodzą oczywiście trudności w spełnieniu tego żądania wyborców.

Na dzisiejszej konferencyi prezydyum związku posłów niemieckich u marszałka, przedewszystkiem ta sprawa będzie przedmiotem rozstrząsań. W ciągu dnia dzisiejszego odbędą się prócz tego plenarne zgromadzenia tak czeskich, jak i niemieckich posłów, na których także kwestya ta będzie rozważana. Jak oświadcza jeden z niemieckich posłów, w kołach agrarnych istnieje wielkie rozgoryczenie z powodu silnej agitacyi przeciwko rolnictwu i agraryuszom. Agraryusze czescy użalają się, że właściciele drobnych gruntów w nielepszem znajdują się położeniu, niż inne koła ludności.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z końcem tygodnia w Budapeszcie podjęte będą na nowo rokowania między rządem austryackim a węgierskim w sprawie mięsnej.

Konferencye te dotyczyć będą nie tylko dowozu mięsa argentyńskiego ale wogóle całego kompleksu sprawy mięsnej. W myśl doniesień budapeszteńskich rząd węgierski żąda dalej odszkodowań za wszystkie ofiary, któreby mieli ponieść węgierscy hodowcy bydła.

Dzisiejsza „Presse" oświadcza, że po ostatnich demonstracyach chwila obecna nie jest stosowna na zbytnie ustępstwa na rzecz Węgier, tembardziej, że drożyzna gnębi również miejskie koła ludności węgierskiej.

Hr. Khuen, Lukacs i Serenyi powrócili dziś do Budapesztu.

W środę odbędzie się rada ministeryalna, na której, jak oświadczają oficyalnie, roztrząsane będą tylko sprawy bieżące, nie ulega jednak wątpliwości, że przedewszystkiem kwestya mięsna będzie przedmiotem narad. Hr. Khuen zda radzie sprawę z dotychczasowych konferencyi z br. Gautschem.

W Budapeszcie sądzą, że w nowych rokowaniach przestrzegana będzie ta sama zasada, jaką stosowano dotychczas, mianowicie referenci austryaccy sformułują żądania austryackie, poczem węgierscy przedstawią kontrpropozycye ze swej strony. Spodziewają się ogólnie, że tym razem rokowania doprowadzą szybko do pożądanego rezultatu.

Grac. (Tel. wł.) Korespondent wiedeński „Grazer Tagespost" miał sposobność rozmawiać z pewną wybitną osobistością o aktualnych sprawach drożyzny. Według tej opinii, prezydent ministrów już na konferencyi prezesów klubów zaznaczył w tej sprawie stanowisko rządu, który dotychczas wszystko możliwe w tej sprawie uczynił. Przez zniżkę taryf i rozmaite zarządzenia administracyjne, rząd poniósł już kilkumilionową ofiarę na zaradzenie klęsce drożyzny. Obecnie rząd zamierza jej ulżyć przez szybką aprowizacyę miast i złagodzenie szkodliwych skutków handlu pośredniczącego. (Tak np. jarzyny, które przychodzą do Wiednia o 2-ej w nocy, drożeją do 6. rano o 100 proc.) Rząd będzie się dalej starał o dostarczenie wielkiej ilości kartofli po tanich cenach. W sprawie mięsnej oświadczył ów dygnitarz, że nowe rokowania z Węgrami dadzą niechybnie pozytywny rezultat, tak, że dnia 5. października rząd będzie mógł już parlamentowi przedłożyć zadowalające sprawozdanie.

Na zapytanie czy rząd węgierski zgodzi się na dowóz mięsa, odpowiedział ów informator, że tak, pod tytułem t. zw. „Notstandsaktion". O koncesyach nie może być mowy. Wszystkie dalsze zarządzenia w sprawie drożyźnianej są kwestyą ustawodawstwa należą więc przed forum parlamentu. Rząd będzie wdzięczny za każdą mądrą i zdrową propozycyę.

Wkońcu wskazał ów dygnitarz także i na to, że rząd zaprowadzi 50 prc. zniżki na przewóz paszy celem złagodzenia drożyzny w krajach alpejskich.

Berno. (Tel. wł.). Sześciu posłów sejmowych socyalistycznych wystosowało do bar. Gautscha telegram, w którym żądają natychmiastowego zwołania sejmu ze względu na rosnące wzburzenie ludności z powodu drożyzny.

Pogłoski o rekonstrukcyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Nar. Listy" piszą, że prezydent ministrów czyni przygotowania do rekonstrukcyi gabinetu. Przekształcenie to jednak ograniczy się tylko do zastąpienia kierowników resortu handlu i kolei stałymi ministrami. Prócz tego jeden z ministrów miał oświadczyć, że przy tej sposobności przeszedłby w stan spoczynku.

Śmierć adwokata wiedeńskiego.

Wiedeń, (Tel. wł.) Dziś w nocy zmarł tu sławny adwokat, jeden z najsławniejszych przedstawicieli palestry wiedeńskiej, dr. Max Neuda.

Żądania urzędników.

Wiedeń. (Tel. wł.) Związek centralny urzędników państwowych wystosował do prezydyum ministrów memoryał, w którym domaga się jak najrychlejszego załatwienia spraw poprawy bytu urzędników.

Z caratu.

Stołypin.

Rzadko który z ministrów rosyjskich zrobił w tak krótkim stosunkowo czasie karyerę polityczną, jak Stołypin. Z gubernatora saratowskiego stał się odrazu ministrem spraw wewnętrznych, a następnie, zaledwie w kilka miesięcy, prezesem ministrów.

Od samego początku swojego urzędowania odznaczał się energią i zręcznością, ujawniając zarazem brak szerszych widnokręgów politycznych, oraz twórczości. Jako marszałek powiatowy szlachty kowieńskiej, mianowany przez rząd, a nie wybierany*), nie wyróżniał się zupełnie od innych biurokratów. Nienawidził Polaków, robiąc im różne szykany, postępując na ogół tak, jak postępowała większość jego kolegów urzędników. Zręczność jego polegała na tem, że umiał mimo to zachować dobre towarzyskie stosunki z obywatelami ziemskimi Polakami, którzy znali jego poglądy, ale nie czuli do niego wstrętu.

Będąc gubernatorem saratowskim w 1905 roku, przygotował sam pogrom inteligencyi w Saratowie; przed nastąpieniem jednak dnia krytycznego opuścił miasto, aby cała odpowiedzialność za katastrofę spadła na wicegubernatora.

W anemicznym gabinecie Goremykina wysunął się odrazu na plan pierwszy. Zostawszy premierem, miał już w stłumieniu rewolucyi zadanie znacznie ułatwione. Istotnie już przed nim minister spraw wewnętrznych Durnowo, obecny członek Rady państwa i jego wróg, stłumił mechanicznie rewolucyę, która po upadku powstania moskiewskiego szybko chyliła się ku upadkowi; wypadki w lecie 1906 roku były tylko ostatnimi jej sporadycznymi przejawami.

Stołypin dokończył tylko dzieła swojego poprzednika, ujawniając daleko więcej dzikości i mściwości nawet od tego starego prześladowcy ruchu wolnościowego. Zręczność jego polegała na tem, że umiał obałamucić niektóre stronnictwa półliberalne, które sądziły, że jest on bądź co bądź konstytucyonalistą zdeklarowanym, chociaż umiarkowanym.

Chwalono nieraz Stołypina za jego prawodawstwo agrarne, które faktycznie poderwało w Rosyi zupełnie gminne władanie ziemią, torując drogę indywidualnej własności chłopskiej. Nie ulega wątpliwości, że przeobrażenie takie stosunków rolnych było w państwie carów koniecznością ekonomiczną i socyalną, że wreszcie było pożyteczne.

Zauważyć jednak należy, że sposób, w jaki rosyjski premier wprowadził w życie tę reformę, której domagano się już dawno, w pewnych kołach, był jak najgorszy. Istotnie, zrobił on wszystko, co tylko mógł, aby ułatwić wzbogaconym chłopom pokrzywdzenie biednych przy podziałach gruntów gminnych. Od licznych zarzutów bronił się argumentem, że chce przynieść korzyść przedewszystkiem silnym i dzielnym.

Ta „reforma“ stała się powodem wielu cierpień biedniejszej części włościan rosyjskich.

Stołypin „uspokajał“, ale tylko za pomocą represyi. Nawet taki reakcyonista, jak Dymitr hr. Tołstoj, minister za Aleksandra III., chcąc stłumić poczynający się wówczas masowy ruch robotniczy, oraz akcyę terroryztyczną, uznał za potrzebne założyć fundamenta pod gmach prawodawstwa fabrycznego w Rosyi. Za rządów Stołypina ochrona pracy nie zrobiła żadnych postępów,

Opanowany nieziszczalną myślą zrusyfikowania „innorodców“, oraz chęcią zjednania sobie najwsteczniejszych żywiołów nacyonalistycznych, rozpoczął on walkę ze wszystkimi narodami obcymi, zamieszkującymi państwo rosyjskie. W walce tej był drobiazgowy, nieugięty i mściwy. Na parę miesięcy przed śmiercią postanowił upaństwowić kolej warszawsko-wiedeńską, aby wyrzucić na bruk 15.000 Polaków, robotników i urzędników, a na ich miejsce sprowadzić „prawdziwych rosyan“.

*) W rdzennej Rosyi marszałkowie szlachty są wybieralni.

W polityce zagranicznej był naogół zwolennikiem Niemiec, związek z Francyą ceniąc tylko ze względów finansowych.

Bezwzględny wobec żywiołów liberalnych i rewolucyjnych, znosił w pokorze upokorzenia ze strony reakcyonistów, nawet wówczas, gdy byli jego podwładnymi. Bywały wypadki, że podlegli mu urzędnicy policyjni i administracyjni jawnie lekceważyli jego rozporządzenia, a on nie umiał się tak postawić wobec cara, aby ich usunąć.

Dość wspomnieć Tołmaczowa, Dumbadze i innych. Stołypin był bardzo dobrym mówcą i umiał w Dumie w ważnych momentach bronić się przed zarzutami, posługując się stale sofizmatami. Wogóle umiał zachowywać pozory.

Samowola administracyi za jego rządów doszła do szczytu. Minister sprawiedliwości Szczegłowitow pomagał mu czynnie w obronie gwałtów biurokracyi.

Stołypin był niezawodnie zbrodniarzem, popełniającym mordy z uśmiechem i osłaniającym je frazeologią... Był to barbarzyńca z pozorami kultury...

LUDWIK KULCZYCKI.

Proces przeciw Bogrowowi.

Kijów. (Tel. wł.) Proces przeciwko Bogrowowi prawdopodobnie nie odbędzie się w Kijowie, ponieważ władze obawiają się wzburzenia ludności.

Przy ostatniem przesłuchaniu Bogrow oświadczył, że dlatego zabił Stołypina, ponieważ uważał go za najszkodliwszego człowieka w Rosyi.

Wrażenie w Petersbugu.

Petersburg. (Tel. wł.) Wszystkie dzienniki dzisiejsze wyszły w czarnych obwódkach z portretem zmarłego. Pisma nacyonalistyczne są oburzone na żydów i sfery postępowe.

Kronika z ostatniej chwili.

— **Małżeństwo Kasprowicza.** Dochodzą nas wieści, że Jan Kasprowicz wstąpił w Dreźnie w związki małżeńskie z panną Maryą Bunin.

— **Pierwszy wykład z zakresu pedologii.** Sala zapełniona do ostatniego centymetra kwadratowego i tłum słuchaczy, cisnący się w kurytarzach przed drzwiami, zasilany napływającemi bezustannie grupami przybyszów, świadczą wymownie o zainteresowaniu, jakie budzi już u nas przedmiot wykładu. Wszystkie ławki sali instytutu fizykalnego zajęte przez kobiety, które pełne zaciekawienia oczekują rozpoczęcia; pod ścianami tłoczą się nieliczni stosunkowo mężczyźni.

Pajdologia — nauka o dziecku! Pierwszy to raz u nas temat ten stał się przedmiotem naukowego odczytu i to odczytu pierwszorzędnej wagi. Wykład jasny i ścisły, mile uderza w nim brak amatorstwa i dyletantyzmu, którymi tak niechlubnie odznaczają się zazwyczaj u nas wszelkie odczyty kobiece. Prelegentka, dr. Jotejkówna, jest powagą naukową, to też słowa jej nosiły cechę rzeczowości i naukowości.

Wykład swój podzieliła prelegentka na dwie części: w pierwszej, teoretycznej, dała ogólne pojęcie pedologii jako nauki o dziecku i nauki pomocniczej, pedagogiki, nauki doświadczalnej, której podstawą jest eksperyment ścisły. Współpracownikami dla pozyskania danych pedologicznych są: lekarz szkolny, psycholog, a przedewszystkiem nauczyciel, który ma najwięcej sposobności do obserwacyi i studyów. Najważniejsze usługi oddały pedologii badania dzie anormalnych. W dalszym ciągu wykładu daje prelegentka krótki przegląd historyczny prac pedologicznych i przedstawia najważniejsze metody, jakiemi posługuje się nowa nauka o dziecku.

W drugiej, doświadczalnej części odczytu, który budził olbrzymie zainteresowanie, przedstawiła prelegentka słuchaczom przyrządy, służące do pomiarów aestesiometrycznych i algometrycznych, te same, jakie używane są w laboratoryach naukowych psychologii doświadczalnej.

Wykład nagrodziła publiczność hucznymi oklaskami.

Program następnych wykładów, które już prawdopodobnie odbędą się w sali, mogącej pomieścić większą liczbę słuchaczy, opiewa:

Wtorek 19. b. m.: Zmysły, zmysł mięśniowy.

Czwartek 21. b. m.: Antropometrya. Badanie rozwoju fizycznego. Prawo- i leworęczność.

Piątek 22. b. m.: Pomiary czaszki. Odżywianie. Psychochronometrya.

Poniedziałek 25. b. m.: Pamięć. Wyobraźnia.

Wtorek 26. b. m.: Zeznania. Asocyacye. Uwaga.

Czwartek 28. b. m.: Znużenie umysłowe. Inteligencya. Szkoły nowego typu.

— **Upadek z góry.** Dziś przed południem stoczył się z góry pod pałacem arcybiskupim na dół pl. Strzeleckiego Jakób Reich, syn restauratora i potłukł się bardzo poważnie. Pogotowie ratunkowe odstawiło pokaleczonego do domu.

— **Strzelanina.** Wczoraj wieczorem o g. wpół do 11-ej aresztował policyant w ul. Kadeckiej Stefana Pokusa, montera, który strzelał z rewolweru ślepymi nabojami do ślusarza Karola Rapaka i towarzyszy. Pokus tłomaczył się, że chciał on przestraszyć Rapaka, który już poprzednio, w szynku Rubina przy ul. Pełczyńskiej, miał go nabić po twarzy i groził mu dalszymi namacalnymi argumentami. Rapak do tego się nie przyznał, lecz całą winę bójki w szynku zwalił na Pokusa. Pozostawiono obu na wolności, tylko rewolwer skonfiskowano.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19. września 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·83, Renta majowa 91·80, Węgierska renta koronowa 90·50, Akcye kredytowe 645·75, Kredytowe węg., 841 —, —·—, Bank anglo-austr. 325·50 Unionbank 621·—, Bankverein 545·25, Laenderbank 545 —, —·—, Kolej państw 733·25, Lombardy 118·25 Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·— Alpiny 820·—, Rima Muranyi 685·25, Praskie Towarzyst. żelazne — —, Losy tureckie 248·25 Rubla 255·25, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·30 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·40, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·90, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—, Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·25 Skoda 664·—.

Usposobienie: słabe.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Spodziewana podwyżka stopy procentowej podziałała deprymująco na początkowy nastrój giełdy.

Najbardziej ucierpiały „Alpiny“ i „Skoda“. Potem nastąpiło lekkie polepszenie.

Z Banku niemieckiego.

Berlin. (TBK) Bank niemiecki podwyższył dyskont na 5 prc., a lombard na 6 prc.

Po zamknięciu numeru.

Ostatnie chwile Stołypina.

Kijów. (Tel. wł.). Stołypin zmarł w obecności żony, brata, obu szwagrów i wszystkich ordynujących lekarzy.

Bezpośrednią przyczyną śmierci było osłabienie serca. Zwłoki będą zabalsamowane.

Kijów. (Tel. wł.) O zbliżającej się śmierci Stołypina wiedziano już od rana. Przy łożu zgromadziła się cała rodzina.

Stołypin cierpiał bardzo, płakał, jak dziecko małe z bólu. Do lekarzy rzekł:

— Dajcie mi już raz umrzeć, bo nie mogę znieść tych boleści.

Stołypin zmarł o 10-ej w nocy. choć powszechnie w Kijowie twierdzą, że skonał o 5-ej po południu, a śmierć jego zatajono w obawie przed pogromem.

Prawo mocy czy moc prawa?

Lwów, dnia 19 września.

I.

(*rb*). *Ad usum* narodu polskiego ukuto niedawno nowy frazes, niby nowe przykazanie. W głowach warszawskiej endecyi urodziło się „prawo mocy“ — czytaj: „prawo pięści“ prawo silniejszego lub „*ote toi que je m'y mette*“. Zatem nowy frazes, ale pojęcie odwieczne: z puszczy i pustyni, z „rajz“ krzyżackich, z pruskich rugów, z chełmskiej martyrologii, z sybirskiej katorgi.

Dopóki narodowa demokracya propagowała egoizm narodowy jako najzdrowszy, najnaturalniejszy i pierwszorzędny instynkt zbiorowy — nie wyciągając jednak z tego pojęcia tak radykalnych konsekwencyi (pozornych) jak „prawo mocy“ — dopóty bezsprzecznie stała na czele naszej współczesnej ideologii politycznej i była jej najlepszym, najwyższym wyrazem.

Atoli egoizm partyjny coraz bardziej zacieśniał ideoowe horyzonty — i wreszcie widzimy, jak ten egoizm partyjny endecyi prowadzi ów egoizm narodowy (oczywiście w pojęciu partyi wszechpolskiej i w jej do narodu kazaniach) na manowce, dla sprawy narodowej nad wyraz niebezpieczne.

. . . .

Bo „prawo mocy“ — toć przecie nic innego, jak uznanie przemocy rozbiorów i wszelakich katuszy, zadawanych Polsce od lat stu kilkudziesięciu. „Prawo mocy“ — to negacya nieprzedawnionych i nieprzedawniających się *praw* naszych do własnej państwowości, które w przeszło stuletnim procesie naszym przed trybunałem świata wprawdzie dotąd nie zwyciężyły, ale też i nie przegrały, a których walor — wszyscy to głęboko czujemy — jest znacznie wyższy od uczuciowego znaczenia wspomnień dziejowych.

Uznanie „prawa mocy“ — to uznanie uprawnienia naszej — jak dotąd — „niemocy“ politycznej wobec „przemocy“ i wobec faktu rozdarcia Polski na części, oraz wyzucia jej z państwowej samodzielności.

. . . .

Pod adresem oportunistów — ideologia narodowej demokracyi, odbiegając coraz bardziej od pierwotnych podstaw, staje się coraz bardziej oportunistyczną — argument jeden.

Jakiż w tem sens, by jagnię pod łapą wilka czy królik, mnożący się wprawdzie szybko, ale tępiony przez kuny, czy nawet lew, ubezwładniony ukąszeniem węża za swoje przyjmowały „prawo mocy“, to jest poczucie prawne wilka, kuny i węża, iż wolno mu dopuszczać się rozboju i morderstwa? Wszakże taka „recepcya“ wilczego prawa, to zdanie się na łaskę i niełaskę wil'ów, które znów z mocy wilczego prawa natury nigdy nie są wspaniałomyślnymi.

. . . .

W stosunkach międzypaństwowych i międzynarodowych „prawo mocy“ jest jeszcze dotąd, co prawda, prawem silnem i najwyższem. Ale już widzimy, jak zakres jego w stosunkach międzypaństwowych się zacieśnia. Mnożą się umowy międzypaństwowe, których celem zmniejszenie okazyi i złagodzenie stosowania groźnego „prawa mocy“. Usposobienie społeczeństw w miarę postępu cywilizacyi i demokratyzacyi coraz gwałtowniej zwraca się przeciw „prawu mocy“. W stosunkach międzynarodowych (w odróżnieniu od międzypaństwowych) także coraz silniej występuje uznanie „prawa naturalnego narodów“.

Może praktyczne skutki tej niewątpliwej ewolucyi pojęć dotąd są nikłe, może nie prędko będą wydatne — ale gdy naszym majątkiem jest właśnie „naturalne prawo narodu“, oparte na głębokich fundamentach historycznych (nie zaborczych, ale umownych, ugodowych) cywilizacyjnych, kulturalnych i etnograficznych, toć samobójstwem moralnem jest uznawanie „prawa mocy“, właśnie wtedy, gdy na wielkim świecie świta nadzieja powszechniejszego, niż dotąd, uznawania innego prawa — „prawa praw“ — prawa właśnie naszego.

Tyle o szkodliwości „prawa mocy“ jako polskiego teorematu politycznego na terenie naszych stosunków zewnętrznych: do mocarstw zaborczych, do zalewających nas fal germanizmu i russycyzmu, do trybunału świata.

Ale także rzucenie hasła „prawomocy“ w łono samego społeczeństwa naszego może stać się źródłem nowych wewnętrznych niemocy i wyrwą, przez którą snadnie uciekać mogą siły narodowe. Antagonizmów społecznych w łonie naszem nie brak. Instynkt samozachowawczy płomiennem „Mene Tekel Farusim“ przykazuje: im mniejsza siła na zewnątrz, im mniejsza samodzielność, im mniejsze zasoby sił materyalnych, tem konieczniejsza harmonia społeczna i praworządność. „Prawo mocy“ w stosunkach między warstwami i grupami społecznemi, to w najlepszym razie luksus, na który mogą sobie pozwolić społeczeństwa i narody potężne, bogate, wolne.

„Prawo mocy“, jako naczelne przykazanie w naszych stosunkach wewnętrznych — to w ostatniej konsekwencyi szereg rewolucyi społecznych, z których każda upuszcza krwi narodowi i ułatwia wrogom gnębienie Polski.

„Prawo mocy“ w naszych stosunkach wewnętrznych — to wywołanie strasznego upiora tej samowoli, co państwo polskie zgubiła.

Innymi byłyby tylko podmioty „prawa mocy“ i anarchii: wówczas butne jednostki magnackie i szlacheckie, dziś grupy zawodowe, wyznaniowe, czy wogóle społeczne partye czy frakcye.

Wszakżeśmy wszyscy dawno nietylko rozumem, ale najgłębszem sercem pojęli i odczuli widma tego zabójczą rolę — wszakżeśmy wszyscy dawno odżegnali się jego, bojąc się go więcej, niż knuta — wszakżeśmy wszyscy uznali ewolucyjną a nie anarchistyczno-rewolucyjną przebudowę Polski na wnętrzu od fundamentów za pierwszy obecnie cel działania zbiorowego — mielibyśmy dziś, w bezgranicznej lekkomyślności rzucone przyjmując hasła „prawa mocy“, wzywać upiora samowoli na własną zgubę, tak, jak ongi za jego właśnie podszeptem wzywaliśmy Rosyę i Prusy?

Zresztą wskazując drogę „prawa mocy“ naszym wewnętrznym antagonizmom społecznym, stanęlibyśmy w poprzek naturalnego zdrowego rozwoju ogólno-ludzkiej myśli społecznej. Ideałem stosunków wewnętrznych w każdem społeczeństwie jest praworządność — negacya „prawa mocy“. Im większa cywilizacya, tem silniejszy w tym kierunku prąd, tem głębsze i powszechniejsze odczucie potrzeby.

„Prawo mocy“ w wewnętrznych stosunkach współczesnych cywilizowanych społeczeństw — to reakcya i powrót do barbarzyństwa.

A wgląd w dzieje ostatnich lat kilkudziesięciu uczy, że dla postępu społecznego, dla rozwoju polityki socyalnej, dla demokratyzacyi urządzeń nie trzeba dziś wcale stosowania „prawa mocy“. Uświadomione lub uświadamia-

JULIUSZ GERMAN. 2)

GWIAŹDZISTA NOC.

POWIEŚĆ.

—

(Ciąg dalszy).

Jestem pani bardzo wdzięczny, że pani pierwsza z całą odwagą odkrywa zasłonę, że pani pierwsza jest bezwzględnie szczera. Cenię panią za to.

Zaczął gładzić długimi, chudymi palcami kwiat chryzantemy.

— Lecz pozwoli pani, że i ja będę szczery. Łączyła nas dawniej tęsknota, która bezwarunkowo była piękna. Pięć lat wystarczy w życiu ludzkiem aż nadto, aby wszelką tęsknotę uśpić głęboko. Otóż spodziewam się, że pani nie zechce budzić tej tęsknoty.

Fijołkowe oczy aktorki zamigotały. Zajaśniał w nich czujny blask.

Podobnie jak szermierz, oczekujący niebezpieczeństwa, a nieznanego ciosu, widzący ostrze szpady zwrócone prosto w pierś swoją, skierowała na mężczyznę uważne, prawie napastliwe spojrzenie, jakby z oczu myśl jego chciała wyczytać.

— Cóż to znaczy?

— Ach, nic ciekawego. Tylko, gdyby pani chciała wskrzesać tęsknotę ową, co zresztą naturalnie jest wykluczone.

— Naturalnie. To wówczas?

— Wówczas mogłoby mi się nasunąć jedno przykre przypuszczenie.

— Przypuszczenie?

— Które, oczywista, do nas stosować się nie może, zastrzegam to z góry, ale musiałoby krążyć nad nami, jak ta ćma przed chwilą koło lampy latająca...

— Niech pan mówi jaśniej, proszę.

— Chęć zbudzenia tęsknoty umarłej mogłaby dziś nie być bezinteresowna.

Powieki jej zadrgały. Pochyliła się ku niemu.

— Nie rozumiem.

Rzekł głosem zmęczonym, niedbałym:

— No jestem teraz dyrektorem teatru, a pani w tym teatrze aktorką.

Zerwała się z krzesła. W źrenicach jej zabłysły złote ognie przerażenia i gniewu. Zęby zajaśniały z poza rozchylonych warg. Usta jej stały się w jednej chwili drapieżne. Cała postać naprężyła się niby do skoku, potem zgięła się, opadła. Oparła się rękoma o stół, schyliła głowę na piersi. I już pociemniałemi oczami, ze ściśniętemi żałością ustami wyszeptała:

— Nie zapomniałeś być brutalnym.

Mnąc palcami rękawiczki, uśmiechał się smutnie i z zakłopotaniem.

Zbliżyli się do siebie mimo woli. Ręce ich dotknęły się bezwiednym jakimś ruchem, potem rozłączyły się gwałtownie. Popatrzyli na siebie poważnemi, zadumanemi, dobremi oczyma. W źrenicach kobiety rozszerzonych, ciemnych łagodnych melancholją zaświecił na chwilę śmiech czarodziejski, rozpaczliwy śmiech przypomnienia.

Sennym, dźwięcznym głosem powiedziała cicho:

— Oto pierwsze szczere słowa, które usłyszałam od ciebie po pięcioletniej rozłące. Słowa obrazy, pogardy. Oto pierwsze twoje słowa po latach...

Dodała wolnym głosem, jakby dziwiąc się brzmieniu własnych słów:

— Jednak ja ciebie bardzo kochałam. Jak bardzo.

Delikatny rumieniec wystąpił mu na blada twarz, ozłocił rysy jakby woskiem pociągnięte, rozjskrzyły mu się oczy, wargi zadrgały.

Chwycił ją za ręce, przyciągnął do siebie na moment.

Przez mgnienie oka splot jej włosów ocienił mu twarz.

Wyrwała się ruchem tak gwałtownym, jakby to dotknięcie sprawiło jej ból, albo napełniło odrazą. C. d. n.

jące się w oczach olbrzymie siły rozwojowe w szerokich masach społeczeństw, są tak potężne i tak ciągle z dnia na dzień potężnieją, że bez gwałtu i pokojowem działaniem rodzą zdrową ewolucyę, a ta naogół ciągle posuwa się naprzód, rosnącą mocą własnego rozpędu, jak lawina. Jest to cecha bardzo charakterystyczna najnowszych czasów — to coraz częściej powtarzające się pokojowe zwycięstwo wielkich prądów społecznych, osiągane nie „prawem mocy“, lecz „mocą prawa“.

A oni mają oczy ku widzeniu i nie widzą tego... bo ich zaślepia egoistyczny wilczy instynkt partyjny, każący im propagować „prawo mocy“, „prawo pięści“... własnej nad wszystkimi innymi.

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Na dawną nutę.

Pisma paryskie przynoszą dokładne wiadomości o rekompensatach, jakie Francya zaproponowała Niemcom w zamian za wzajemne ustępstwa ze strony niemieckiej. Fakt, że niemal identyczna wiadomość ukazała się w kilku blizkich sferom rządowych pismach, dowodzi jej źródła w kołach dobrze poinformowanych. Według tej wersyi propozycye Francyi są następujące:

Granica między niemieckim Kamerunem a francuskiem Kongo od wybrzeża oceanu aż po rzekę Sangha ma być przesunięta równolegle na południe, a to tak, aby się zaczynała u zatoki Corisco, między Librevillem, a posiadłością hiszpańską Rio Muni. W ten sposób samo Libreville pozostałoby przy Francyi. Rio Muni znalazłoby się w tym wypadku otoczone kolonią niemiecką. Od punktu przecięcia się tak zrektyfikowanej granicy z rzeką Sangha ma iść nowa granica wprost na północ do źródeł rzeki Logone (dopływ wschodni). Dalszą granicę ma stanowić linia, przechodząca przez zachodnie źródła Logony, nastepnie w prostej linii do punktu przecięcia się rzeki Benue z granicą Kamerunu na zachód od miasta Binderu.

Niemcy żądają prócz tego: pasa ziemi na południe od wytyczonej przez Francyę granicy południowej, a to po przez Malaia Bunga do rzeki Kongo. Następnie przesunięcia granicy wschodniej tak, aby szła biegiem rzek Kongo, Ubangi (Mobangi) aż po kolano tej rzeki, dalej prosto na północ do rzeki Szari; wzdłuż rzeki Szari aż do przecięcia się z granicą północną, którą Niemcy chcą pociągnąć od Binderu wzdłuż równoleżnika na wschód. Takie wytyczenie granic Francyę naraża na zupełne odcięcie ekspanzyi w głąb Afryki. Niemcy, graniczące z Belgią, odcinałyby Francyi północ dla rozszerzenia swych posiadłości, zadając jej tem cięższą szkodę, niż zabranie takiegoż pasa ziemi w innej okolicy.

Francya żąda natomiast terytoryalnie dla siebie „zęba“, jakim się Kamerun wrzyna w środek Afryki na północy, a mianowicie od południka, przechodzącego przez Binder, na wschód. Część kraju, którą Francya chce odstąpić Niemcom, jest rozdzielona między towarzystwa przedsiębiorcze, mianowicie głównie oddana jest w eksploatacyę towarzystwu Ngoko Sangha.

Prócz tego omawiają pisma francuskie znane warunki koncesyi ekonomicznych, jakich obie się strony domagają nawzajem od siebie.

Tak więc wracamy do początków i mówimy znowu wyraźnie o kompenzacyach i rekompenzatach.

Zwycięstwo rządu konstytucyjnego w Persyi.

Zastępca perski w Berlinie, konsul generalny Maks Leon, oświadczył: Rząd perski, a mianowicie minister spraw zagranicznych nadesłał telegram, donoszący o zupełnej klęsce wojsk byłego szacha Mohameda Alego Mirzy. Klęskę poniosły te wojska 9. bm. pod Sawalkuszem. Większość przywódców wojsk Mohameda Alego padła na polu walki; sam były szach wszedł w towarzystwie siedmiu wiernych na łodzi do Gumisztepeh.

Dzień 9. września 1911 stanowi dla Persyi datę historyczną pierwszorzędnej wagi. Jest to dzień, w którym naród dowiódł, że w większości stoi w obronie konstytucyi i parlamentaryzmu. Wprawdzie nie nadszedł jeszcze kres walk i rząd będzie musiał się jeszcze rozprawić z Salarem ed Daulehem, który się obwołał szachem po klęsce brata, jednak już samo znaczenie suggestywne dla ludności przepędzenia z kraju tak zdecydowanego wroga parlamentarnego ustroju, jakim był Mohamed Ali, jest świetnem zwycięstwem idei konstytucyjnej nad zakusami absolutyzmu.

Przeciw rządowi stoi jeszcze około 10.000 ludzi przy Salarze ed Daulehu.

Sprawy wewnętrzne.

Przyłączenie dyrekcyi dróg wodnych do ministerstwa robót publicznych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Korespondent nasz dowiaduje się, że przyłączenie dyrekcyi dróg wodnych do ministerstwa robót publicznych nastąpi jeszcze z końcem roku bieżącego.

Z ministerstwa handlu.

Wiedeń. (Tel. wł.). W ministerstwie handlu mają w październiku albo w listopadzie nastąpić rozmaite zmiany. Mianowicie planowana jest modyfikacya urzędowania w tym kierunku, że odrębna sekcya prezydyalna zostanie rozwiązana, a dotychczasowy kierownik tej sekcyi, radca dworu dr. Alfred Tranter zostanie powołany na czoło innej sekcyi, w każdym zaś razie nie sekcyi handlowo-politycznej.

Sprawy krajowe.

Dwudziestopięciolecie zakładu wychowawczego w Chyrowie.

Piękne dni przeżył zakład wychowawczy w Chyrowie, znany i ceniony na obszarze wszystkich ziem polskich. Z inicyatywy byłych wychowanków zakładu, rozsianych teraz po różnych zakątkach ziemi naszej i daleko poza jej granicami, urządzono uroczysty obchód dwudziestej piątej rocznicy założenia tej instytucyi, jedynej w swym rodzaju u nas, a spełniającej w znacznej już mierze ideał nowoczesnej szkoły. Zalety jej znane i oceniane wysoko przez liczne zastępy rodziców, powierzających jej swe dzieci. W dniach ubiegłych byli wychowankowie stwierdzili wdzięczność swą dla zakładu, który dał im gruntowne, rozumne przygotowanie do życia i któremu w znacznej mierze zawdzięczają dotychczasowe powodzenie w życiowych zapasach.

Już w sobotę 16 b. m. zaczęli napływać pierwsi goście; każdy pociąg przywoził liczne grupy dawnych wychowanków. Witali ich na dworcu chyrowskim teraźniejsi konwiktorzy, a serdeczny stosunek między kolegami z różnych lat, między dojrzałymi już mężami i ojcami a młodzieniaszkami, noszącymi teraz konwiktorski mundurek, tudzież serdeczny, prawdziwie przyjacielski stosunek dawniejszych i teraźniejszych konwiktorów z zastępem przełożonych i wychowawców rozrzewniał wszystkich i najpiękniejsze wydawał wszystkim świadectwo.

Z gości zaproszonych przybyli ks. biskup Pelczar, ks. biskup Fischer, namiestnik Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej dr. Dembowski, prezydent pocz. Wopaterni, wiceprezydent Izby posłów dr. German, szef sekcyi w ministerstwie skarbu dr. Gałecki, członek Izby Panów hr. Szeptycki, radca namiestnictwa Schultis, inspektor szkół Dworski i bardzo wiele innych. Szeregi powozów ruszały po przyjściu pociągu z dworca do zakładu, przybranego sztandarami narodowymi i festonami zieleni.

Obchód rozpoczął się wieczorem w sobotę w wielkiej sali konwiktu; przemówił wspaniale ks. bisbup Pelczar, następnie przemawiało wiele innych, a wśród tych mów wyróżniły się świetna mowa profesora dra Koppensa i serdeczne powitanie zakładu przez byłego wychowanka prof. Rylskiego z Brzeżan. Muzyka i chóry konwiktorów przeplatały te serdeczne powitania.

W niedzielę w ślicznym zakładowym kościele odprawił ks. biskup mszę św. w obecności gości i konwiktorów, poczem odbyło się posiedzenie dawnych wychowanków, celem zawiązania Związku, łączącego w sobie wszystkie pokolenia tam wychowane. Prezesem związku obrano b. posła Marka Łuszczkiewicza i pod jego przewodnictwem przeprowadzono obrady nad stworzeniem tego związku, utworzeniem pamiątkowego stypendyum i innemi sprawami, mającemi na celu utrzymanie łączności.

W czasie tych obrad przemówił do zebranych dr. German, który przez 15 lat był inspektorem zakładu i przewodniczył w tym czasie egzaminom dojrzałości wszystkich zgromadzonych.

W czasie wspólnego obiadu, do którego zasiadło przeszło 400 osob, snuły się piękne i głębokich myśli pełne przemówienia ks. b. Pelczara, namiestnika Bobrzyńskiego, dra Germana, hr. Łubieńskiego, hr. Łosia, szefa sekcyi Gałeckiego, ks. rektora Słonkowskiego i wielu innych.

Nastąpiło potem wspaniałe urządzone przedstawienie szeregu scen z „Irydyona“ i produkcyi orkiestry studenckiej.

Jeżeli każdy zjazd dawnych uczniów wywołuje wrażenie rzewne i serdeczne, to zjazd tych pokoleń wychowanków, który ma na celu nietylko uczyć, ale wychowywać, potężne musiał wywrzeć wrażenie, odnowić związki koleżeńskie, ustalić przyjaźń w zakładzie zawartą. Zakładowi zaś wdzięczność i przywiązanie dawnych wychowanków prawdziwą chlubę przynosi.

Sprawy ruskie.

Zjazd Tow. im. Kaczkowskiego.

W piątek, 29 b. m., odbędzie się we Lwowie zgromadzenie członków Towarzystwa oświatowego im. Kaczkowskiego, które grupuje w sobie obydwa obozy moskalofilskie, t. j. umiarkowanych, zwolenników dr. Korola i bezwzględnych chwalców Rosyi, popleczników dr. Dudykiewicza. W kraju, agitacyę obydwóch odłamów, za jak najliczniejszem wzięciem udziału w walnem zgromadzeniu, prowadzi się bardzo energicznie i to z dwóch powodów. Najpierw zjazd obydwóch odcieni moskalofilskich ma być odpowiedzią na zlot ukraińskich „Sokołów“ i „Siczy“, który, mimo niegrzecznej pogody, miał przekonać i Polaków i moskalofilów i dwóch gości czeskich, że Lwów jest miastem ukraińskiem. Następnie każda z dwóch partyi moskalofilskich chciałaby towarzystwem im. Kaczkowskiego zawładnąć na swoją korzyść.

Podczas zgromadzenia tow. im. Kaczkowskiego, już choćby ze względu na wzajemnie wrogi nastrój obydwóch obozów moskalofilskich, będzie prawdopodobnie gorąco. A tu na domiar ukraińcy, bojowo po ostatnim zlocie usposobieni, zapowiadają uroczyście, że do zamierzonej uroczystości na „Wysokim Zamku“ nie dopuszczą.

„Narodne Słowo“ jest jednak na tyle dowcipne, że już dziś wieszczo zapowiada prowokacyę ze strony moskalofilów:

— Nie zabieralibyśmy głosu w sprawie tej chuligańskiej mobilizacyi i najazdu czarnosecinnych band na Lwów, gdyby nie to, że ona jest wyrachowana na sprowokowanie ukraińców, a z rozmysłem obmyślana na awanturę i bójkę, bo jak z wiarygodnego miejsca dowiadujemy się, uzbrojeni czarnosecinni chuligani mają wywołać naumyślnie zamieszki, a nawet będą atakować nasze narodowe instytucye!

— W zamkniętych murach wolno czarnosecinnym psom wyć! — pozwala łaskawie „Słowo“.

Z DNIA.

Jak powstają Sacher Masochy i Karl Emil Franzosy.

Ludzie, ratujcie! wsadzono mi na kark zmorę, pokrakę, dusimordę, co mnie ma doszczętnie zdławić. P. Wasilewski wsadził mi na kark... Chaima Menkesa, „szajgeca“, pana o zabłoconem obuwiu, włażącego sans gêne w sanktuarya duszy polskiej.

Jak długo pisałem artykuły i fejletony w „Słowie Polskiem“ (a jest temu już przeszło dziesięć lat: śp. Romanowicz i prez. Rutowski byli redaktorami, zaś p. Wasilewski redagował „Lodzer Zeitung“), nazywałem się tak, jak metryka ma opiewa — dziś dowiaduję się, że w urzędzie konskrypcyjnym istynno-polskich pachciarzy dostałem całkiem inne imię i całkiem inne nazwisko.

Jak się to stało — opowiem.

Był w Polsce taki „Chaimek“, który na prawdę nazywał się „Jüdele“, a swe artykuły podpisywał Julian Klaczko. Ten oto „szajgec“ jest największym publicystą politycznym — polskim.

A byli i inni „Chaimkowie“. Był Sacher Masoch, był Karl Emil Franzos. I ci byli największymi paszkwilantami, zaś bardzo dzielnymi pisarzami — wrogich obozów i narodowości.

Dlaczego?

Bo „Jüdelem“ Klaczko zajęli się ludzie wielkoduszni, prawdziwi Polacy — zaś na Karl Emil Franzosów wsiadła sfora różnych Wasilewskich i innych „Cor“-ów.

I jeśli kto mniej jest odporny na ujadanie psów, zaś więcej liczy się z głupkowatą małostkową nagonką — wówczas serce przepaja mu się goryczą i idzie precz, odchodzi splunąwszy...

Ileżtośmy ludzi w Polsce i dla Polski stracili, którzy raz brutalnie kopnięci, raz dotknięci w godności swej człowieczej i w najlepszych swych uczuciach — poszli w dal, w służbę cudzą?

Nie myślę samych pisarzy, literatów i dziennikarzy. (Choć i tych szkoda, boć przecież u nas niema nadmiaru tęgich publicystów). Ale innych. Przemysłowców, artystów, nauczycieli, kupców i t. d. Wystarczy dla ludzi słabszego charakteru, aby jakiś Wasilewski wrzasnął: „Chaim! Precz! Nie właź z zabłoconymi kaloszami w duszę polską“ — a nastraszeni i zawstydzeni cofają się...

Szkoda... Bo zaprawdę u nas niema natłoku pracowników, i naprawdę zbyt wielkimi pokurczami są ci, co sobie arogują patentowanie ludzi i wydawanie świadectw na polskość.

Nie piszę tego — wierzcie — „pro domo sua“.

Mnie Wasilewscy z drogi, po której szedłem od młodości, nie odwiodą. Kto przez lata nietylko skromne swe siły, ale całą duszę kładł w propagandę ideową polską wśród ludności żydowskiej, kto pisząc o literaturze polskiej w „Rundschau“, zaś o sprawach politycznych i społecznych w „Presse“, strzegł jak źrenicy w oku niewykroczenia poza platformę interesów narodowych polskich — ten kpi z Wasilewskich.

Ale innych szkoda — tych, co są jeszcze „Chaimami“, których możnaby zrobić Klaczkami, Merzbachami, Kraushaarami, Dicksteinami, Askenazymi, tych, którym drogę do polskości tarasują Wasilewscy.

Dr. Bertold Merwin.

Z caratu.

Po zgonie Stołypina.

Odrodzenie się rewolucyi.

(*S*) Okazuje się obecnie, iż artykuły „Gołosa Moskwy“ nie były robione z tendencyą, lecz zawierały istotną prawdę. Rewolucya się odradza istotnie. Zamach na Stołypina, to pierwszy wielki akt terrorystyczny od czasu połączenia się rosyjskiej „partyi socyalno-rewolucyjnej“ z „finlandzkim związkiem terrorystów“. Ten, że się tak wyrażę, „syndykat rewolucyjny“ przygotował cały szereg zamachów terrorystycznych na lata 1912 i 1913.

„Syndykat“ ten, jako preludyum do zamachu na Stołypina, wykonał już szereg drobniejszych zamachów, mianowicie na dyrektora więzienia w Wołogdzie, Serentui, prokuratora sądu tyfliskiego Skopińskiego i naczelnika katorżniczego więzienia Wysockiego.

Terror a partya S. R.

Nie ulega już najmniejszej wątpliwości, iż Bogrow był członkiem partyi socyal.-rewolucyonistów i działał w porozumieniu z tą ostatnią. Czy był to jednak w założeniu swem planowany zamach na cara, o tym na razie nie posiadamy bliższych informacyi. Być może, iż sam Bogrow, mając zapewnioną szubienicę, zerwie zasłonę z tej zagadki. Jednak możliwą jest i ta ewentualność, iż dyscyplina konspiracyjna każe zamilczeć tak samej partyi, jak i jej wysłańcowi o spisku na cara. A może też i same władze, choć się o tem dowiedzą, milczeć będą, by nie „trwożyć“ szerokich mas ludowych. W każdym bądź razie pewnem dziś już jest, iż partye rewolucyjne po wyzbyciu się Azefów i Hartingów, rozpięły na nowo swe skrzydła do lotu. Na skrzydłach tych odnowiono tylko krwawemi zgłoskami wypisany szyld „przez terror do wolności“. A skoro to jest dewizą partyi, bezwątpienia nie tylko osoba potężnego kanclerza carskiego brana była w rachubę, zamach adresowany jest i wyżej...: do cara i jego następcy...

Carobójstwo.

(*B. L.*) Znaną jest niemal powszechnie rzeczą, że rzadko który car rosyjski zmarł śmiercią naturalną. Przyczyną jednak dawniej śmierci różnych carów lub [illegible] były najczęściej dynastyczne walki o tron. Dopiero od trzech pokoleń nad głową rosyjskiego cara zawisł miecz, wzniesiony ręką rewolucyonistów. Historya świadczy, że miecz ten umie i uderzać: Aleksander II., po szeregu nieudanych zamachów, zgładzony zostaje w 1881 r. w Petersburgu przez „Narodną wolę“. W jakiś czas potem na południu Rosyi, w Birkach, podobny los omal nie spotkał jego następcy, Aleksandra III. Rozbicie „Narodnej woli“, w którem główną rolę odegrała prowokacya, ratuje na czas jakiś Aleksandra III. i osłania pierwsze 10 lat panowania Mikołaja II-go. Dopiero w 1902 r. z połączenia drobnych rewolucyjnych grup powstaje „Partya Socyalistów-Rewolucyonistów“, wskrzeszająca dawne tradycye terroru. Stosowana początkowo przez nią taktyka była jednak nieco odmienną. S.-R-cy dokonywują zamachów na ministrów i gubernatorów, zabijają nawet generał-gubernatora moskiewskiego W. księcia Sergiusza — o planowaniu jednak zamachu na życie cara — nie ma mowy. Myśl ta świtać zaczyna dopiero w 1905—7 r. — pierwsze jednak przygotowania lub próby spełzają na niczem.

Zamach na całą rodzinę cara w czasie poświęcenia wody w Newie w r. 1905 — się nie udaje. Głośny w Petersburgu w 1908 r. proces „o carobójstwo“, kończy się szubienicą i deportacyą do robót ciężkich lub na osiedlenie kilkunastu rewolucyonistów. Znacznie wcześniej już w całej pełni dają się we znaki skutki działalności Azefa. Partya zostaje rozbita. Terrorystyczna działalność rewolucyonistów zostaje wstrzymaną, Rosya staje się widownią t. zw. „białego“ czyli rządowego terroru. Car czuje się bezbiecznym.

Odrodzenie się partyi S.-R. — Kwestya teroru „centralnego“.

Przeszło 3-letnia przerwa wystarczyła jednak do odbudowania rozbitej i zdemoralizowanej systemem „azefiady“ — partyi. Już w r.

Z POEZYI STARO-FRANCUSKIEJ.

MARIE DE FRANCE.

LIŚĆ POWOJU.

Piękną lais myśl moja niesie,
co powoju liściem zwie się.

Jej prawdziwość wszystkim znana,
jak ten, o kim jest śpiewana.

Wszyscy baśń tę bają chętnie,
ja ją znam spisaną skrzętnie.

O Izoldzie i Tristanie,
jako było ich kochanie

smętne bolem, męką, trwogą,
nim wraz zmarli śmiercią srogą.

* *

Był raz wielce król Mark gniewny
na Tristana srodze gniewny.

Z ziemi wygnał go ojcowej,
że czuł miłość ku królowej.

Do Suthwales więc szedł wygnany,
gdzie rodzinne witał łany.

Cały rok się tam ukrywał,
a czas mu w tęsknicy spływał.

Myśli jeno wciąż o zgonie
i tą myślą w sercu płonie.

(Niech was to nie dziwi wcale,
że kto kocha szczerze, stale,

żywie smutny wśród pragnienia,
co weń żądze rozpłomienia).

Tristan w myślach wciąż się smucił
i w tułaczkę znów powrócił.

Hen w Kornwalskie jedzie włości,
gdzie królowa jego gości.

I samotny w bór się kryje
precz od ludzi — na kształt żmije.

Bór opuszcza aż w odwieczerz,
gdy w spocznienie woła wieczerz.

Zaś rolnicy biedni ludzie
wywczas dają mu po trudzie.

Wraz się pyta o nowiny
i o króla groźne czyny.

Ci mu prawią wieści siła:
Król baronom wić rozsyła.

Do Tintaguel niech zjeżdżają,
gdzie się gody święcić mają.

Na Zielone Świątki będzie
się rycerstwo bawić wszędzie.

A królowa też tam zjedzie.
— Tristan słyszy radość w biedzie.

— Wszak go nie ominie srodze
zawszeć ujrzy ją po drodze. —

W onże dzień, gdy król wyruszył
Tristan w czarny bór się ruszył.

Ku znajomej szedł drożynie,
jej to orszak nie ominie.

Leszczynowy kijek ścina
w cztery ściany go wyrzyna.

A na gładkiej kijka ścianie
swoje rzeza zawołanie.

Gdy królowa kijek zoczy
w lot rozjaśnią jej się oczy.

*) Marie de France pochodziła z Francyi, żyła jednak w Anglii za panowania króla Henryka II. (1154 — 1189). Zbierała opowieści rycerskie i wszystkie inne pieśni, których podówczas mnóstwo z ust do ust sobie podawano, i przetwarzała je w tak zwane lais. Lais — są to pieśni epiczne, które wygłaszano na turniejach lub uroczystościach dworskich a najczęściej przy dźwięku harfy opowiadano je sobie przy krosnach lub kołowrotkach w świetlicach niewieścich.

Zbiór lais'ów poświęciła peetka Henrykowi II. lub jego synowi Ryszardowi „Lwie Serce“, o czem najdowodniej świadczy końcowy ustęp prologu. Są to pieśni prześliczne w swej prostocie i powabnej naiwności; jedną z nich dajemy po raz pierwszy w dosłownym przekładzie.

1908 odbywa się za granicą V zjazd Rady partyjnej, mającej zająć się reorganizacyą partyi i wznowieniem jej działalności. Najżywszą jednak dyskusyę wywołuje kwestya teroru wogóle i „centralnego“, czyli skierowanego ku osobie cara i rodziny carskiej w szczególności. G a r d e n i n, przedstawiciel opinii większości Rady, obstającej za terorem, jeden z najwybitniejszych eserowskich działaczy krytykuje błędy poprzedniej działalności rewolucyjnej w Rosyi: „My mieliśmy — mówi on — centralny teror do chwili, kiedy rząd się zachwiał, lecz wtedy, gdy to nastąpiło, gdy szala losu zdawała się chylić na stronę zwycięstwa sił rewolucyjnych, właśnie wtedy my pozostaliśmy bezbronni. Potęgując wszystkie swe terorystyczne siły, myśmy przeżywali tragedyę — tragedyę bezsiły teroru. Rozwijał się teror masowy, lokalny, lecz teroru centralnego nie było“ („Socyalist-rewolucyonier“ Nr. 2, 1910, str. 10).

Gdy przywódca opozycyi, Siewierskij, żąda zaniechania na czas jakiś teroru z ust Gardenina padają te znamienne dla psychologii obecnej S.-R. słowa: „Należy zaprzestać na czas jakiś teroru, należy dać społeczeństwu czas ochłonąć z wrażeń poprzedniego teroru i wtedy każdy akt terorystyczny będzie robił daleko silniejsze wrażenie!!“ Lecz G. usiłuje wyłamać otwarte drzwi. Jakiego on jeszcze żąda zaprzestania? Chwała Bogu u nas i tak było dostatecznie długie zaprzestanie! Co prawda, nie my sami zaprzestaliśmy terorystycznej taktyki— nam ją wstrzymano — lecz zaprzestanie było. A poza tymi — przecie my s w e g o t e r o r u możemy zaprzestać, lecz, czy powstrzymamy tym teror rządu?? Tegośmy nie widzieli w epoce wstrzymania teroru, w czasie królowania kontr-rewolucyi widzimy taką k o l o s a l n ą i l o ś ć w y p a d k ó w k a r y ś m i e r c i, j a k i e j n i g d y n i e b y ł o w czasach najbardziej intenzywnej z naszej strony terorystycznej działalności“.

Te argumenty przekonały zebranych. T e r o r c z e r w o n y z a k w i t ł p o n o w n i e.

Bogrow.

Dokoła osoby sprawcy zamachu, Bogrowa, splotły się rozmaite legendy, mniej lub więcej misternie ukute przez ognistą fantazyę gazeciarskich sylfów.

Ponieważ otrzymujemy świeżo z najwiarygodniejszego źródła garść wiadomości o Bogrowie, śpieszymy podzielić się niemi z naszymi czytelnikami:

W r. 1904 wstąpił na uniwersytet Włodzimierski w Kijowie na wydział prawny Aleksander (?) Bogrow, syn Grzegorza Bogrowa, bogatego kupca i właściciela posiadłości miejskiej (nie ziemskiej) przy ul. Bibikowskij bulwar l. 4, przenoszącej wartość razem z kamienicą 800 tys. do 1 mil. rb. W r. 1905 po ukończeniu I-go kijowskiego gimnazyum klasycznego na tenże uniwersytet wstąpił brat Bogrowa. Bogrow-ojciec jest żydem — żydami też pozostali i jego synowie. Młodszy Bogrow miał w dokumentach gimnazyalnych zaznaczone, że jest izraelickiego wyznania. Prawdopodobnie to samo tyczy się i jego brata. Obaj bracia po wstąpieniu na uniwersytet, zaczęli przyjmować żywy udział w ruchu uniwersyteckim i politycznym, których areną był wówczas Kijów. Szczególne uznanie kolegów umiał zdobyć starszy Bogrow, odznaczający się dużą inteligencyą, dobry mówca, przemawiający od czasu na wiecach, celujący znacznem wyrobieniem swych poglądów politycznych i prawością charakteru. Wspomnienie, jakie pozostawił o sobie, wśród ówczesnego swego otoczenia, jak najlepsze; dawni koledzy jego skłonni są go uważać za ideowca, niezdolnego świadomie popełnić jakiś czyn nieszlachetny.

Lata 1905—6 — jest to czas nieustannych zebrań i wieców na uniwersytecie kijowskim. 13 paźdz. (st. st.) 1905 r. odbywa się olbrzymi wiec ogólno-akademicki, na którym postawiony zostaje wniosek utworzenia „Rady koalicyjnej“. — Bogrow, który już wówczas nie ukrywa się z należeniem do grupy socyal-rew. — zostaje wybrany do Rady z ramienia „bloku eserowsko-pepeesowego“, gdyż p-p-s-cy (członkowie polskiej partyi socyalistycznej), zbyt słabi liczebnie, by utworzyć własną grupę, przyłączyli się na czas wyborów do s-r. Do Rady weszli również i przedstawiciele innych grup partyjnych młodzieży: S. D., N. D. i in. — przy następnych wyborach P. P. S., a nawet i N. D. dają także swych delegatów. W parę lat potem, w r. 1908, aresztowana zostaje cała Rada. Odbywa się głośna w Kijowie sprawa: przed obliczem kijowskiego sądu okręgowego staje grono akademickiej młodzieży, które wobec braku dowodów uniewinniono. Pomimo to większość oskarżonych, podejrzana o należenie do partyi antyrządowych „mających na celu obalenie obecnego ustroju socyalnego i politycznego w Rosyi“ — zostaje zesłana administracyjnie do północnych gubernii państwa. Innym kazano opuścić Kijów i przenieść się na południe Rosyi. Do pierwszej kategoryi (zesłanych) należał i Bogrow. Na tem na razie urywają się nasze wiadomości.

Pozostaje tu do zanotowania puszczona przez „Słowo Polskie“ wersya, że dziad „Bogrowa“ był znanym rosyjskim powieściopisarzem. O ile możemy sobie przypomnieć, żadnym tego nazwiska sławnym pisarzem Rosya poszczycić się nie może. Zachodzi tu obawa, że „Sł. Pol.“ posłyszało coś o utworze A. Aksakowa p. tyt. „Wnuk Bagrowa“, w którym znakomity ten autor rosyjski opowiada o samym sobie. Stąd Aksakow stał się wnukiem Bagrowa i odwrotnie, Bagrow — wnukiem Aksakowa-Bagrowa. Tyle o „literackiem“ pochodzeniu sprawcy kijowskiego zamachu.

Bogrow szpiegiem?

Najbardziej zagadkowy w całej sprawie moment jest ten, czy rzeczywiście Bogrow był członkiem ochrany, jak o tem donoszą pisma. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości pośredni, czy bezpośredni udział partyi S-R w zamachu. Jeżeli dalsze wieści ustalą fakt, że B. pozostawał w stosunkach z ochraną, to staniemy wobec dwóch możliwości: 1) że B. popełnił rzeczywistą zdradę i f a k t y c z n i e był czas jakiś szpiegiem; potem jednak powziął zamiar zrehabilitowania się i partya wskazała mu na wykonanie większego zamachu, sankcyonowanego przez nią, jako na środek takiej rehabilitacyi; 2) że B. nie będąc zdrajcą dobrowolnie i bez chęci szkodzenia partyi nawiązał stosunki z ochraną, chcąc tym sposobem przeciwdziałać „azefiadzie“, uprawianej przez rząd w łonie partyi rewolucyjnych. Że wypadki takie są możliwe, świadczy o tem choćby głośna w zeszłym roku sprawa Petrowa, rewolucyonisty-szpiega, kontr-Azefa, zabójcy naczelnika petersburskiej ochrany, Karpowa. Metoda ta niebezpieczna i śliska — jak wiemy — została potępiona przez wszystkie rewolucyjne partye.

Gdy rozpozna przyjaciela
wraz nadejdzie czas wesela.

Dobrze bowiem pamiętała,
że go raz tak już poznała.

Takie było słów znaczenie,
które kijek wziął — w zlecenie:

Tristan w długiem trwa czekaniu,
we łzach gorzkich i płakaniu.

Bacznie śledzi w głuchym borze,
jako, że ją zoczy może.

Bez niej żyje w męce przecie,
bo tak z nimi jest na świecie,

jak z powojem, co oplata
krzew leszczyny pośród lata.

Kiedy w uścisk się połączy
pień z powojem pośród pnączy,

razem wiodą wspólne życie.
Gdy ich los rozdzieli skrycie,

schnie leszczyna próżnym znojem
wespół z wonnym swym powojem.

„Przyjaciółko, tak i z nami,
żyć nie możem — bez się sami!“

* *

Gdy królowa konno jedzie
okiem wodzi w okół wszędzie..

Kijek widzi — w mig poznaje,
że kochanek znak jej daje.

Rycerzom, co orszak wiodą,
i wraz jadą za jej zgodą,

by stanęli, rozkaz niesie:
chce wypocząć w głuchym lesie.

Rozkaz jej spełniono lotem.
W las więc pani zdąża potem.

Najmilejszą do się woła
Bronguein — służkę z dworzan koła.

W bok ścieżyny w gąszcz odchodzi.
W borze tego odnachodzi,

komu miłość ślubowała.
Radość wielka wśród nich wstała.

Wzajem mile sobie gwarzą,
o czem w sercach swoich marzą.

Tristan z bolem jej odsłania
jako żyje wśród wygnania,

tęsknot życiem i cierpieniem,
za ojczyzny miłej cieniem,

(w skutek złego oskarżenia.
Idzie chwila rozłączenia...

Lecz gdy się już rozstać mieli
płaczem rzewnym zaniemieli.

Jakoż Tristan w Wales się chroni,
by stryjcowej ujść pogoni.

* *

Ku wspomnieniu szczęścia swego,
po spotkaniu dnia onego

i na wieczne słów wspomnienie,
jakie kijek wziął w zlecenie;

gwoli wyznań spamiętaniu
Tristan — biegły w gęśli graniu

Nową lais ułożył znaną,
zwięźle wam opowiedzianą.

W Anglii „Gotelef“ się zowie
„Chievrefeuil“ w francuskiej mowie.

Prawdę jeno wam odkryłam
W gadce, którą przytoczyłam.

Z oryginału staro francuskiego
przełożył

STANISŁAW MACHNIEWICZ.

EKONOMISTA.

Dr. ALFRED ZGÓRSKI.

Opieka krajowych organizacyi nad przemysłem w naszym kraju.

(1877—1910).

III.

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych i jego zadanie. Rozwój stowarzyszeń zarobkowych. Stowarzyszenia rzemieślnicze, przemysłowe i wytwórcze. Centralny Związek gal. przemysłu fabrycznego. Liga Pomocy przemysłowej. Praca przemysłowa w cyfrach. Tartaki, cegielnie, fabryki maszyn, młyny, browary, rafinerye spirytusu, przemysł tkacki, fabryki nawozów sztucznych, rafinerye nafty, szewstwo, krawiectwo itd. Przemysł tworzy społeczeństwo.

W siódmym dziesiątku lat zeszłego wieku zaczęły u nas powstawać stowarzyszenia zarobkowe systemu dr. Schultzego z Delitsch. Przed wejściem jeszcze w życie ustawy z 7 kwietnia 1873 r. powstało u nas takich towarzystw 17. Ruch właściwy na tem polu rozpoczął się jednak po wejściu w życie powołanej ustawy i powstaniu Związków stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w r. 1874. Mężowie, którzy stanęli na czele tego ruchu postawili sobie za właściwe zadanie i do dziś dnia kierunek ten w duchu zasad ekonomisty z Delitsch popierają, aby tworzyć zakłady kredytowe dla warstw drobnych rękodzielników i przemysłowców i propagować powstawanie stowarzyszeń dla bezpośredniego popierania tego przemysłu, więc stowarzyszeń surowcowych, magazynowych produkcyjnych i t. p.

Bieg wypadków nadał jednak tej robocie inny kierunek. Przedewszystkiem rozwinęły się nad potrzebę stowarzyszenia kredytowe. Według ostatniego obliczenia dr. Tomaschka w „Statistische Mitteilungen“ wynosiła liczba stowarzyszeń zarobkowych systemu Schultzego z Dolitsch z końcem r. 1910 w Austryi 3262, a z tego przypada na Galicyę 1457, podczas gdy na Czechy, zajmujące w tym względzie drugie w Austryi miejsce, tylko 615. Przyrost roczny nowo powstających stowarzyszeń jest w Galicyi największy i wynosił w r. 1910 19·8% ogólnej liczby istniejących w kraju stowarzyszeń.

Wedle zestawienia statystyki Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych wynosiła z końcem r. 1909 liczba niezaliczkowych towarzystw 230 a więc zaliczkowych istniało przeszło 1220. Że liczba ta jest na nasze potrzeby za dużą świadczy, iż mamy już towarzystw kredytowych: 15 w Podhajcach, po 12 w Brzeżanach, Glinianach, po 10 w Czortkowie, Gródku, Skałacie i Złoczowie, po 9 w Przemyślanach, Radomyślu i Sanoku, nie mówiąc o wielkich miastach, jak: Lwów 39, Stanisławów 27, Przemyśl 24, Kraków 18, Rzeszów 17, Kołomyja 15, Drohobycz 13, Tarnów 11.

Rolniczy charakter naszego kraju spowodował, że mimo powstania wyłącznie włościańskich kas pożyczkowych systemu Raiffeisena, nawet w Związku stowarzyszeń jest między członkami 68¾% rolników, a ze sfer przemysłowych i handlowych niespełna 15 procent. W stowarzyszeniach ruskich jest jeszcze gorszy stosunek, bo 75 proc. włościan a 5 jedna trzecia proc. przemysłowców i handlarzy. Biorąc jednak bezwzględnie, gdy liczba członków w stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych wynosiła z końcem r. 1909 przeszło milion, a gdyby z tego tylko 10 proc. przypadło na ludność żyjącą z przemysłu, to jednak 100.000 przemysłowców znajduje przecież stałą pomoc kredytową w naszych towarzystwach.

Do końca r. 1909 powstało w Galicyi nie zaliczkowych stowarzyszeń 430, w tem pomijając różnorodne stowarzyszenia naftowe, gdyż o tej gałęzi przemysłu na razie nie mówimy, powstało ściśle rzemieślniczych, przemysłowych, wytwórczych i t. p. stowarzyszeń: 150 ubyło zaś przez rozwiązanie i upadek 95 — zostaje 55.

Sam fakt, że mógł w r. 1903 powstać **Centralny Związek gal. przemysłu fabrycznego** i mogło doń już w pierwszym roku istnienia przystąpić 292 przedsiębiorstw fabrycznych, chyba świadczy, że w naszym kraju już istnieje przemysł fabryczny. Związek ten rozwija się też pomyślnie i liczy obecnie 482 przedsiębiorstw fabrycznych, jako członków. Celem tego Związku nie jest finansowa pomoc dla przemysłu fabrycznego, a tem mniej właściwa działalność założycielska. Związek zjednoczył istniejące zakłady fabryczne w kraju i stara się pozyskać nowe powstające, w celu ochrony i poparcia wspólnych interesów. Związek zadanie to spełnia w zupełności, przekonał i pouczył kraj o istnieniu u nas licznych fabryk, mogących zaspokoić wiele naszych potrzeb, zadowolił swoich członków, którzy w wielu wypadkach znaleźli pomoc, ochronę i poparcie u konsumentów i władz, uwzględnienie potrzeb naszego przemysłu fabrycznego ze strony władz krajowych i państwowych i wyrobił sobie i zjednoczonym u siebie fabrykom krajowym stosunki i poważanie u sąsiednich podobnych organizacyi i w opinii państwa, do którego kraj nasz należy.

W dobie obecnej demokratyzujemy się ogromnie tak w życiu codziennem, jak i społecznem. Każdy objaw życia staje się udziałem ogółu.

Nauka popularyzuje się przez uniwersytety ludowe, sztuka staje się przystępną dla szerokich mas, w ustawodawstwie i rządach współdziała ogół. To też i przemysł, a nawet i jego teoretyczna opieka i torowanie nowych kierunków staje się udziałem powszechnym. Przeprowadzenie tego w naszym przemyśle wzięła na siebie w r. 1903 założona Liga Pomocy przemysłowej, na której czele jako prezes, podobnie jak i na czele Związku fabrycznego, stoi ks. Andrzej Lubomirski, następca u nas Dzieduszyckich i Potockich na polu przemysłowem. Liga ta otworzyła na całej przestrzeni kraju od Białej do Zaleszczyk organizacye pomocy przemysłowej (317), urządza corocznie setki postoi wystaw ruchomych, wieców przemysłowych, odczytów o przemyśle, urządza kursa i warsztaty zawodowe, pracownie przemysłu domowego, tworzy spółki wytwórcze i kupieckie, urządza zawodowe wystawy i rozpowszechnia fachowe wydawnictwa wśród licznych warstw społecznych.

Dzięki więc wierze w siebie, dzięki uporczywej wytrwałości z początku nielicznych jednostek, dziś poważnych mas, mamy już w kraju przemysł, mamy już za sobą część żmudnie przebytej drogi, a stoi nam otworem szeroka droga w dal!

Chcąc ująć w cyfry właściwy stan naszej roboty przemysłowej, bierzemy pod rozwagę tylko przedsiębiorstwa, posługujące się motorami, i zatrudniające powyżej 5 ludzi. Są to więc przedsiębiorstwa przemysłowe w ściślejszem tego słowa znaczeniu, właściwe przedsiębiorstwa fabryczne. Na podstawie dat zebranych przez Krajowe biuro statystyki przemysłowej w porównaniu z katastrem Krajowego Zakładu ubepieczeń od wypadków i grupując poszczególne przedsiębiorstwa wedle szematów centralnej komisyi statystycznej, mamy obecnie w naszym kraju w 35 grupach zakładów przemysłowych: 838 przedsiębiorstw, używających motorów o sile 101.897 k. p. i 73.176 robotników. Wykazami temi nie objęte są gorzelnie rolnicze.

Cyfry te mimowoli zniewalają nas do wyznania, że na tak wielki, jak nasz kraj, za mało jeszcze i za małe mamy przedsiębiorstwa. Jeżeli się jednak zważy, że rezultat ten jest wyłącznym wynikiem pracy **jednej** generacyi, że większość tych zakładów istnieje dopiero po kilka lub kilkanaście lat, to sąd nasz inaczej wypadnie, a złączy się jedynie z życzeniem, aby następne generacye — mając już lody przełamane — poszły w tej pracy ze zdwojoną wytrwałością, a rezultat drugiej generacyi już inaczej się przedstawi. W pracy tej jednak potrzebny będzie pośpiech. Postęp bowiem doznał w ostatnich czasach także niebywałego rucuu, stał się niepomiernie szybkim i przeobraża niesłychanie gruntownie sposób myślenia i warunki bytu społeczeństwa. Do tego też musi być dostosowanem tempo pracy społecznej.

Największą w tem zestawieniu liczbę stanowią tartaki. Jest ich 159, zużywają siły motorowej 13.190 k. p., zatrudniają 10.744 robotników. Pokrewnych fabryk wyrobów drzewnych jest 44, o sile motorowej 1.888 k. p. i 2.977 robotnikach.

Drugie miejsce zajmują cegielnie. Jest ich 99, o sile motorowej 5.424 k. p. i 6.594 zajętych robotnikach. Wapniarek, zakładów cementowych i betonowych wyrobów 18, o sile motorowej 3.782 k. p., a zajętych robotnikach 2.035. Kamieniołomów 10, o sile motorowej 663 k. p. i 2.016 robotnikach.

Trzecie miejsce zajmują fabryki maszyn i wyrobów metalowych. Jest ich 36, o sile motorowej 5.011 k. p. i zajmują 6.809 robotników. Obok nich istnieje hut i walcowni metali 4, o sile motorowej 3.797 k. p. i liczbie robotników 1.534, 3 zaś mamy kopalnie rud, o sile motorowej 2.914 k. p. i liczbie robotników 816. Młynów o sile motorowej 6.865 k. p. i zajętych robotnikach 1932 mamy 66. Browarów mamy 46 o sile motorowej 4.094 k. p. i liczbie robotników 2.381. Rafineryi spirytusu, fabryk drożdży, fabryk rumu i likierów 17, o sile motorowej 763 i liczbie robotników 573. Przemysłem tkackim zajmuje się 41 zakładów, o sile motorowej 4.761 k. p. i liczbie robotników 5.228. Liczebnie poważnie przedstawiają się zakłady graficzne, jest 59; natomiast zakładów elektrycznych jest mniej: 18, ale zużytkowują najwięcej siły motorowej, bo 15.735 k. p.

Fabryk nawozów sztucznych jest 6, a przetworów chemicznych 14, rafineryi nafty 26. W przemyśle papierowym pracuje 24 zakładów, o sile 7.393 k. p., zatrudniając 3.036 robotników; natomiast cukrownię mamy tylko jedną, ale o sile motorowej 1.472 k. p. i liczbie robotników 1.140.

Więcej jednak, niż cyfry, przemawia do nas autopsya. W kraju, który przed pół wiekiem niemal wszystko, co wymagały wzrastające potrzeby kultury, sprowadzać jeszcze musiał z zagranicy, dziś wszystko wytwarza się, a co najmniej wytwarzać się może w kraju. Sterczą już po kraju naszym liczne kominy, które do niedawna jeszcze, jako dziwo oglądaliśmy, rozrastają się coraz nowe wielkie zabudowania fabryczne, a obok tego rozszerza i wydoskonala się przemysł rękodzielniczy.

Nasze szewstwo i krawiectwo nie ustępuje zagranicy. Nasze stolarstwo, tak budowlane, jak i meblowe, stoi na wysokości europejskiej, dość popatrzeć na urządzenie w tutejszej Izbie handlowej, u nas wykonane, a nawet w Małych Zebrzydowicach stolarze Jan i Szczepan Łojek mierzą się z swoimi meblami z wyrobami firmy Portois'a Fix. Ślusarstwo nawet artystyczne dorównuje zagranicznemu. Blacharstwo i inne rękodzieła w coraz większym rozwoju.

Nasze gorzelnictwo, nasze rafinerye spirytusu i fabryki wódek i likierów zaważyły na targach światowych, a wódki Baczewskiego piją nie tylko w całej Austryi, ale i na Lewancie, w Azyi i w Ameryce.

Browarnictwo w ciągłem jest rozwoju i postępie, a piwo okocimskie i bok żywiecki znane są poza granicami naszego kraju.

Fabryki nawozów sztucznych nie są już u nas nowością, jak fabryka Wanga we Lwowie przed 30 laty.

Posiadamy wielkie po europejsku urządzane cegielnie, fabryki drenów i dachówek, a także pieców i wyrobów ceramicznych, mamy piece wapienne i gipsowe, jakoteż początki przemysłu cementowego, mamy już liczne zakłady wyrobów betonowych.

Posiadamy liczne i wielkie tartaki i coraz więcej budzący się przemysł drzewny, liczne warsztaty koszykarskie, a jeden z nich w Rudniku należy do największych i najlepszych w Austryi; liczne warsztaty tkackie i na razie jedną wielką tkalnię mechaniczną w Andrychowie. Obok sukiennych zakładów bialskich powstaje wielka fabryka sukna w Rakszawie. Posiadamy weale rozwinięte fabryki zapałek, z których skolska poszczycić się może znacznym już poza kraj wywozem. Wyrabiamy najróżnorodniejsze artykuły spożywcze, potrzeb domowych, a nawet wymogów zbytkowych. Więc

mamy postępowe piekarnie, fabryki czekolady, cukierków i biszkoptów, fabryki wód sztucznych, konserw jarzynowych i mięsnych, wyrabiamy pokosty, farby zwykłe i dla malarstwa artystycznego, które wywozimy aż do Hiszpanii, mamy huty szkła, fabryki przetworów chemicznych, przerobów papierowych, impregnujemy drzewo, robimy ramy i listwy, wyrabiamy korki, mamy rozwinięty przemysł litograficzny, mamy zakład armatur, pomp, śrub i nitów, plomb blaszanych, fabrykujemy kasy ogniotrwałe, budujemy powozy, mamy liczne zakłady elektryczno-techniczne, różne zakłady wyrobów pończoszkowych, wyrabiamy na eksport rękawice, a nawet wstążki jedwabne, budujemy fortepiany i organy, wyrabiamy prześliczne witraże i wiele, wiele innych rzeczy, jak nawet karty do gry, o których przed 30 laty nawet nie marzyliśmy.

Istnieją u nas poważne fabryki papieru, a nawet jedna z nich Weisera w Sassowie dostarcza papierków cygaretowych aż do Egiptu, posiadamy wielkie fabryki maszyn i budujemy sami mosty i wielkie konstrukcye żelazne, maszyny parowe, wagony, a nawet okręty rzeczne.

Dzięki wytrwałości ks. Andrzeja Lubomirskiego mamy bardzo wielką cukrownię i rafineryę cukru. Mamy postępujące górnictwo, zwłaszcza węglowe nietylko dość rozwinięte na zachodzie ale i budzące się na wschodzie, wreszcie potężny przemysł naftowy.

Czyż na początek niedość? czy nie zamilkną niedowiarki naszego przemysłu?

Lecz czy te wyroby nasze są dobre, czy dorównują zagranicznym? Tu też ma nasza krytyka najszersze pole do popisu.

Kocham nasz przemysł i wierzę, że zdobędzie sobie należne stanowisko w naszem społeczeństwie. O jednem tylko pamiętajmy:

Przemysłu nie stworzy nawet najwydatniejsza pomoc władz, banków i apostołów przemysłu. Przemysł tworzy samo społeczeństwo, które zdoła się zdobyć na energię pracy w wytwarzaniu coraz liczniejszych placówek przemysłu i w odporności przed zalewem obcych produktów.

Lwów, 19. września.

Prawdopodobne rozwiązanie kartelu maszynowego. Z Pragi donoszą: Fabryka maszyn Skoda, Brand i Lhullier, fabryka czesko-morawska i firma Zieleniewski wystosowały do kierownictwa kartelu pisma, w którem oświadczają, że kartel maszynowy należy jako bezcelowy rozwiązać, jeżeli pierwsza fabryka maszyn w Bernie nie cofnie swego wystąpienia z kartelu. Z tego powodu odbyło wczoraj kierownictwo posiedzenie, na którem większość obecnych była zdania, że kartel rozwiązać należy, o ile tylko prowadzone obecnie z berneńską fabryką pertraktacye nie skłonią jej do powrotu do związku. Ewentualne rozwiązanie nastąpiłoby już w przyszłą sobotę w Wiedniu z mocą wsteczną od 21. czerwca 1911, t. j. dnia wystąpienia firmy berneńskiej. Jak w kołach poinformowanych zapewniają, miałoby rozwiązanie kartelu o tyle dobre skutki, że wiele fabryk nie wiązanych obecnie ani cenami, ani kontyngentem, otrzymałoby wolną rękę w zwalczaniu zagranicznej konkurencyi.

Inspekcye kolejowe. Według wzoru pruskiego istnieje obecnie zamiar stworzenia w Austryi z początkiem nowego roku władz pośrednich między dyrekcyami a najniższymi urzędami. Nowe inspekcye mają rozpadać się na trzy działy: służbę przy ruchu pociągów, komunikacyę i konserwacyę parku kolejowego. Do naczelnika inspekcyi należałoby przedewszystkiem objeżdżanie danego rejonu i utrzymywanie kontaktu z interesentami.

Dochody c. k. kolei państwowych w miesiącu sierpniu, tak z ruchu osobowego, jak i ciężarowego wynosiły 65,316.800 koron. W ośmiu ubiegłych miesiącach tego roku dosięgły one cyfry 459,530.500 koron czyli o 22,049.222 *więcej* niż w roku zeszłym.

Elektryfikacya kolei pruskich. W Prusiech rozpoczęto już budowę olbrzymiego zakładu doświadczalnego dla nowego typu lokomotyw, poruszanych siłą elektryczną. Budowę powierzono fabryce Siemens i Schuckert.

Kurs szklarski. Miejskie Muzeum techniczno-przemysłowe urządza w czasie od 2. listopada do 21. grudnia 1911 kurs szklarski, a w szczególności trawienia na szkle.

Program obejmuje: a) Wykłady. Technologia szkła i materyałów, rysunki odręczne, buchalterya, rachunki, geometrya, ustawa przemysłowa, popieranie przemysłu, hygiena; b) Ćwiczenia praktyczne w warsztacie.

Kurs trwać będzie 7 tygodni.

Kurs urządzony jest w pierwszym rzędzie dla okręgu Izby handlowej krakowskiej; z innych okręgów mogą być przyjęci uczestnicy tylko wyjątkowo. Uczestnictwo w kursie jest bezpłatne; niezamożni mogą otrzymać stypendyum na czas trwania kursu w kwocie 2 kor. dziennie. Przyjęci będą majstrowie, werkmistrze i czeladnicy szklarscy. Podania należy wnosić do Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie i załączyć: 1. kartę przynależności lub metrykę chrztu, 2. ostatnie świadectwo szkolne, 3. list wyzwolin, 4. świadectwo pracy lub kartę przemysłową.

Podania, do których dołączone jest świadectwo ubóstwa, są wolne od stempla; w przeciwnym razie należy podanie ostemplować na 1 kor.

Zamiast podania można załączyć wypełnione „Zgłoszenie“, które otrzymać można (w Kraj. Instytucie popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie).

Termin wnoszenia podań do 10. października 1911.

Uroczyste zamknięcie kursu pończosznictwa i trykotarstwa w Krakowie. W dniu wczorajszym zapełniły się sale filii Ligi pomocy przemysłowej znaczną liczbą publiczności, przybyłej na zamknięcie kursu, oraz otwarcie wystawy robót.

Między innymi przybyli imieniem Tow. Szkoły Lud., poseł dr. Bandrowski, imieniem Tow. technicznego, radca dworu Horoszkiewicz, imieniem miasta radca Zaczek, imieniem Izby handlowej p. dr. Beres, imieniem centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego dr. Merz, imieniem Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych p. Inlaender, członkowie wydziału filii Ligi pomocy przemysłowej, oraz starszy kurs akademii handlowej z profesorami.

Kierownik filii Ligi pomocy przemysłowej p. Stanisław Krzaczyński, usprawiedliwił nieobecność prezesa inż. Karola Rollego i przystąpił do zamknięcia kursu. W krótkiem przemówieniu podniósł mówca znaczenie pracy kobiecej w ogólnem życiu ekonomicznem kraju, wskazał na wystawę robót, jako widomy znak rezultatów kursu i złożył uczenicom serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy, zapewniając je o poparciu, jakie zawsze w Lidze pomocy przemysłowej znajdą. Poczem przemawiali imieniem Koła kobiet pomocy przemysłowej, prezesowa Steczkowska, imieniem Izby handlowej dr. Beres, winszując filii Ligi pomocy przem. rezultatów kursu. Imieniem grona uczenic podziękowała wydziałowi Ligi p. Irena Kordyaczyńska zapewniając, że wszystkie opuszczają kurs z wdzięcznością dla inicyatorów i kierowników i z zapałem do dalszej pracy dla własnego dobra i podniesienia ekonomicznego kraju.

Po rozdaniu świadectw uczenicom, przystąpiono do oglądania wystawy, która budziła prawdziwy podziw u zwiedzających.

Wystawa robót kursu potrwa 2 tygodnie w lokalu filii Ligi pomocy przemysłowej (Straszewskiego l. 28).

Posucha a fabrykacya papieru. Jak donoszą z Czech, zastanowiło tam ruch wiele fabryk papieru, poruszanych siłą wodną, a to z powodu niskiego poziomu wody. Ceny papy podwyższono już o 4 korony.

Z targów cukrowych. Na targach cukrowych w Hamburgu i Magdeburgu panowała onegdaj tendencya silna, tak, że kurs doznał zwyżki 52 fenigów na 50 kg. Na praskim targu również zaznaczyła się zwyżka, mianowicie o 1 kor. na worku. Popołudniu zwyżka nie zdołała się utrzymać, ponieważ przedsięwzięto wielkie realizacye. Na targach niemieckich przyczyną zwyżki przedpołudniowej były nie tylko zakupna spekulacyjne, ale także wielkie zakupna rafineryi niemieckich.

Niewypłacalność. Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie, ul. Wałowa l. 11, ogłasza niewypłacalność firm:

1. Zallel Koffler, skład towarów bławatnych, Nadwórna.

2. Benjamin Lisker, Jarosław, popadł w trudności pieniężne, wniesiono przeciw niemu wiele skarg.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów dnia 19. września 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 12·20 do 12·40, Żyto gotowe 9·30 do 9·50. Owies obroczny gotowy 7·50 do 7·70. Jęczmień pastewny 7·50 do 7·70. Jęczmień browarniany 8·— do 9·00. Groch do gotowania 10·— do 13·—. Wyka —·— do —·—. Koniczyna czerwona 85·— do 90·—. Koniczyna biała 90·— do 100·—. Koniczyna szwedzka 70·— do 75·—. Tymotka —·— do —·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 19. września 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·75, do 12·—. Żyto prima 9·50 do 9·75. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·25. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 15·—, do 15·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —.— do —·—, okrągły —·—, do ——. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25 Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do ——, żytne —·—, do —.— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	52 50	52 7.	32 50	32 7
loco stacye paritas Tarnopol . .	52 7	53 00	32·75	33 0
loco stacye paritas Sokal . . .	3.—	53.25	3·—	3 25
Z dostawą i oddaniem loco rafineryę Lwów	5·—	55 2	35·—	35·25
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent.				

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie

od 11. września do 17. września.
Bez opłaty akcyzowej. — Waluta koronowa
Ceny za 0 kilogramów:

Pszenica od 12·10 do 12·30, Zyto od 9·60 do 10·— Jęczemień brow. od 8·75 do 9·40, Jęczmień pastew. 7·70 do 8·—, Owies 8·25 do 8·50, Hreczka 0·— do 0·—, Kukurudza —·— do —·— Proso —·— do —·—, Groch do gotow. 11·60 do 13·— Groch pastew. —·— do —·—, Soczewica —·— do —·—, Fasola do —·—, Bobik 8·— do 8·25 Wyka 8·50 do 9·25, Łubin gal. 0·— do 0·— Rzepak zimowy 14·75 do 15·00, Rzepak letni —·— do —·— —·— gal. —·—do —·—, Lnianka —·— do —·—, Nasienie konop. —·—, do —·—, Nasienie lniane —·— do —·—, Chmiel 365·— do 385·— Koniczyna czerwona 78·— do 86·—, Koniczyna biała 98·— do 10.·—, Koniczyna szwedzka 70·— do 80·—, Tymotka —·— do —·—, Siano lepszej jakości 3·65 do 3·80, Siano gorszej jakości 3·35 do 3·50, Otawa 0·— do 0·—, Siano z koniczyny 4·00 do 4·30, Słoma okłotowa od 3·20 do 3·30, Słoma mierzwiasta 2·90 do 3·00, Kartofle jadalne 2·15 do 2·40, Kartofle gorzelniane 1·80 do 2·—, Nafta zwykła 15·50 do 16·50, Nafta salonowa 17·50 do 18·50.

Ceny za 100 kg.:

Ropa borysł. 3·48 do 3·50. Drzewo opałowe twarde, w całych wagonach 0·— do 0·—, Drzewo opałowe miękkie II. kl. w całych wagonach 0·— do 0·—.

Mąka pszenna 39·50 do 41·00 Nr. 0 39·50 do 41·00, Nr. 1 38·50 do 40·00, Nr. 2 37·50 do 39·00 Nr. 3 36·50 do 38·—, Nr. 4 35·00 do 37·—. Nr. 5 34·00 do 36·00, Nr. 6 31·50 do 33·—, Nr. 7 27·— do 29·—, Nr. 8 19·00 do 21·00, Mąka żytnia Nr. 0 32·00 do 32·—, Nr. 1 31·00 do 31·60, Nr. 2 18·00 do 20·—, Nr. 3 17·— do 17·—, Otręby pszenne 11·75 do 13·50, żytnie 12·00 do 13·50. (Ceny mąki netto bez opłaty akcyzowej).

Ceny za 1 kilogram z podatkiem konsumc.:

Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·60 do 1·66, Mieso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·74 do 1·90, Mięso cielęce loco rzeźnia 1·70 do 2·10 Wieprzowina loco rzeźnia 1·42 do 1·50.

Spirytus kontyng. —·— do —·—, Spirytus nadkontyng. —·— do —·—

KRONIKA

—

Polityczna bajka.

Był dziennik, co nie pisał w tych dniach [o Marokku;
Dowcipniś, co nie użył słów o „perskiem oku“;
Radca, rentyer, co na drożyznę nie narzekał,
A i piekarz, co chleb wart swej ceny wypiekał;
Szewc nie żądał podwyżki, urzędnik zaliczki;
Ich żony, córki, tańsze nosiły trzewiczki;
O Stołypinie w pewnym nie mówiono domu;
Żyd się nie bał z tej racyi nowego pogromu;
Robotnik nie narzekał...
Wszystko to być może,
Lecz ja to wszystko między... strajki włożę.

O.

—

Kalendarzyk:

Dziś: 19. Rzym. kat. Januaryusz
Gr. kat. Czudo Arch.
Wschód słońca o godzinie 5·03 rano, zachód o godzinie 5·33 popołudniu.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We środę po raz 2. „Nieznajomy tancerz“, komedya w 3 aktach T. Bernarda.

We czwartek po raz 11 „Piękna Rizetta“, operetka w 3 aktach L. Falla.

W piątek 2. przedstawienie cyklu utworów polskich. Po r. 1 „Staruszka młoda“, komedya w 3 aktach ks. Franciszka Bohomolca, z p. Gostyńską w roli tytułowej, Rozpocznie „Kawa“, komedya w 1 akcie Adama ks. Czartoryskiego. Abonament Nr 2.

W sobotę o godz. pół do 4 po poł. dla młodzieży szkolnej „Romantyczni“, komedya w trzech aktach Rostanda, debiut Celiny Lortensówny.

W sobotę o godz. 8 wiecz. „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda, I gościnny występ Adama Didura i Wandy Hendrichówny.

W niedzielę wyjątkowo o godz. 3 po poł. „Dzwon zatopiony“, baśń dramatyczna G. Hauptmana, z Różą Łuszczkiewiczówną w roli rusałki.

W niedzielę o godz. pół do 8 wieczór „Sprzedana narzeczona“, opera komiczna w 3 aktach Fr. Smetany, gościnny występ Adama Didura i Wandy Hendrichówny.

W poniedziałek po raz 2 „Fircyk w zalotach“, komedya w 3 aktach F. Zabłockiego, rozpocznie „Posiedzenie czwartkowe u króla Stanisława Augusta“.

We wtorek po raz 1 w bież. sezonie „Opowieści Hoffmana“, fantastyczna opera w 4 aktach J. Offenbacha. Trzeci gościnny występ Ady Nekar (Giulietta) i Józefiny Bleicherowej (Olimpia).

We środę po raz 2 „Staruszka młoda“, komedya w 3 aktach ks. F. Bohomolca, z Anną Gostyńską w roli tytułowej. Rozpocznie „Kawa“, komedya w 1 akcie Adama ks. Czartoryskiego.

We czwartek po raz 2 „Opowieści Hoffmana, fantastyczna opera w 4 aktach J. Offenbacha. Gościnny występ Adama Didura, Wandy Hendrichówny, oraz występ Ady Nekar i Józefiny Bleicherowej.

— Ś. p. Eugeniusz ks. Lubomirski. W dn. 15 b. m. w Kruszynie gub. piotrkowskiej (Król. Pol.), zmarł w wieku lat 87 Eugeniusz ks. Lubomirski.

Ś. p. Eugeniusz, syn pana na Dubrownie, ś. p. Eugeniusza i Maryi z hr. Czackich, córki znakomitego uczonego, urodził się w 1825 roku.

Po ukończeniu wyższego wykształcenia, poślubił w 1850 roku Krystynę z ks. Lubomirskich, niedługo jednak zaznawał szczęścia przy jej boku, młoda małżonka bowiem zmarła w rok po zaślubinach.

W lat 8 później ś. p. ks. Eugeniusz zawarł śluby dozgonne z Różą z hr. Zamoyskich, córką hr. Andrzeja na Jadowie, prezesa Tow. rolniczego w Królestwie Polskiem, ministra spraw wewnętrznych, i Róży z hrabiów Potockich.

Osiadłszy na roli, ś. p. Eugeniusz ks. Lubomirski pozostał jej wierny do zgonu, prowadząc gospodarstwo wzorowe, pomnażając magnacką fortunę i wywierając wpływ nader dodatni. Znana była uczynność księcia, jego przystępność i dobroliwość. Zmarły osierocił liczne rodzeństwo, a mianowicie książąt: Stefana, Władysława, Konstantego i Stanisława, oraz córkę Maryę hr. Tyszkiewiczową.

Ś. p. Eugeniusz Lubomirski pozostawia okazałą fortunę: Kruszynę i Widzów w gub. piotrkowskiej, Niegoszowiec i Aleksandrowiec w Galicyi, Dubrownę w gub. mohylowskiej, oraz domy w Krakowie.

— Nowe sieci telefoniczne. Dnia 21-go września br. oddane zostaną do publicznego użytku państwowe sieci telefoniczne w Olejowie i w Pieniakach, zaś dnia 24 września br. państwowe sieci telefoniczne w Podkamieniu koło Brodów i w Załoźcach.

— Po manewrach. Kiedy już wróciły pułki nasze, aby wypocząć po znojach tegorocznej „imitacyi wojny“, zaczynamy dowiadywać się czegoś więcej o tem, co ta „dzielna armia“ podczas ćwiczeń znosiła i czego dokonała. Żołnierze nasi powiadają, że mieli „ciężkie życie“. Długie i forsowne marsze zwalały wielu ludzi z nóg, noclegi w polu, na rozmiękłym od deszczu terenie mało odświeżały przemoczonych, a jedzenie — było conajmniej niedostateczne. W kuchniach polowych gotowano jedzenie na zwykłą południową porę, a ponieważ często kuchnia nie mogła odszukać swego pułku i po kilku godzinach poszukiwania wpadała dopiero między „swoich“, jedzenie było gotowane grągło kilka godzin za długo.

Jakie ono było, można sobie wyobrazić a do tego brak chleba dawał się często odczuwać. Musiano nawet naruszyć konserwy i pomagać sobie sucharami.

Lwowska dywizya obrony krajowej miała poruczone sobie bardzo ważne zadanie, powinna bowiem była przedrzeć się z doliny Laborcz do głównego korpusu armii północnej. Zadanie to było tem trudniejsze, że oddzielała ją od tej armii brygada kawaleryi. I tu przemęczenie wojsk po długotrwałych i uciążliwych marszach było powodem, że atak tej dywizyi na prawe skrzydło armii południowej nie odniósł należytego skutku.

Najlepszą miarą zmęczenia były noclegi. Całe kompanie rzucały się poprostu w rowy przydrożne, by spędzić noc na miejscu, gdzie odbyła się walka. Nikt nie zadawał sobie trudu ustawiania namiotów, lub starania się o jadło. Wszystkich przejmowało jedno tylko, niepokopragnienie spoczynku.

— Ostre strzały na manewrach. W obawie przed karą zbiegł wczoraj z więzienia garnizonowego kapral 19 p. p. Łukasz Sołtys. Zbieg został osadzony w więzieniu pod zarzutem strzelania na manewrach ostrymi nabojami.

Podana przez nas we wczorajszem wydaniu „Gazety Wieczornej“ notatka o ostrych strzałach podczas manewrów sprawdziła się więc. W sprawie wypadków, o których donieśliśmy, prowadzą władze wojskowe bardzo energiczne śledztwo, które jednak usiłują otoczyć tajemnicą.

— Zamach samobójczy na manewrach. Wczoraj donieśliśmy o usiłowanym zamachu samobójczym nadporucznika prowiantowego, który usiłował przebić się bagnetem. Jak nas informują, nazywa się ten nadporucznik von Storch.

Rozruchy strajkowe we Włoszech. Z Medyolanu donoszą: W Parmie przyszło onegdaj do wielkich rozruchów strajkowych, podczas których zdarzyły się starcia między policyą a strajkującymi. Wiele osób zostało zranionych, jedną kobietę zabito.

— Tyfus brzuszny w okolicach Lwowa. W ostatnich dwu tygodniach przywieziono do Lwowa wiele osób, które zaraziły się na prowincyi tyfusem brzusznym. Znaczna stosunkowo ich liczba pochodzi z podmiejskich wsi, n. p. ze Zniesienia 4, z Kleparowa 4, z Winnik 2, z Zamarstynowa 1. Fizykat miejski zwraca uwagę na niebezpieczeństwo picia wody na wycieczkach poza Lwowem. Również przy spożywaniu środków żywności, pochodzących z tych okolic należy zachować ostrożność.

— Strajkowe pokłosie. Kilkunastu strajkujących introligatorów napadło wczoraj na Leiba Liwingera, robotnika introligatorskiego, pracującego w „Leopolii“ i zato, że pracował mimo strajku, obili go i poranili nożami. Liwinger otrzymał ranę ciętą w głowę, kłutą w pierś i w rękę. Pokaleczonego opatrzyło pogotowie ratunkowe i odwiozło go do szpitala.

— Czy nie za wcześnie? Przy ulicy Batorego (róg Fredry) buduje się nowa kamienica. Wczoraj wieczór „już“ zawaliła się część nowego muru, który i tak nie wysoko sięgał. Co będzie później?

— Braki w technicznej służbie władz politycznych. Niedostateczność sił roboczych w technicznej służbie władz politycznych powoduje, zwłaszcza przy budżących się u nas przemyśle, nieobliczalne niedogodności i straty dla przemysłowców, jak wogóle dla ludności. Gdy bowiem jeden i to słabo obsadzony oddział techniczny ma załatwiać techniczne agendy kilku rozległych powiatów, nic dziwnego, że najpilniejsze, najżywotniejsze sprawy przemysłowe bywają odkładane aż do powrotu inżynierów, zajętych już komisyami w innych powiatach, należących do ich okręgu i trwają nieraz długie miesiące, a dalej, że interesowana strona, jeżeli nie ma siedziby w powiecie, w którym jest oddział techniczny, musi ponosić nieraz bardzo znaczne koszta komisyjne technicznego urzędnika. Jeżeli się nadto zważy, że taki powiatowy oddział techniczny obsadzony jest inżynierami budowy dróg i mostów, albo inżynierami architektami, to jasnem jest, że załatwianie agend, wchodzących w zakres budowy maszyn i chemii nietylko się przewleka nad miarę, lecz nadto pod względem rzeczowym zbyt często szwankuje. Skutkiem tego są liczne i długotrwające rekursy.

Złe stosunki awansowe uniemożliwiają dopływ zdolnych młodych sił do służby technicznej władz politycznych. Można u nas dziś śmiało mówić o bankructwie tego działu administracyi, odbijającem się fatalnie na skarbie państwa, na ludności, na rozwoju przemysłowym. Konieczną jest przeto rzeczą, aby właściwe ministerstwa z okazyi ustalania budżetu państwowego na r. 1912 pomyślały seryo o pomnożeniu posad w technicznej służbie państwowej w Galicyi, zwłaszcza w wyższych rangach, o przyjmowaniu większej ilości inżynierów-mechaników i chemików do tej służby, tudzież o utworzeniu osobnych oddziałów przemysłowo-technicznych w niektórych bogatszych przemysłowych okręgach. Swego czasu w Kole polskiem poseł Battaglia zajmował się stale i energicznie tą sprawą i jego zabiegi przyczyniły się do pewnego pomnożenia posad w ostatnich latach. Nie można wątpić, że w obecnem Kole znajdą się również posłowie, którym piekąca ta sprawa będzie leżała na sercu. Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego, który od lat również o poprawę danych stosunków kołacze, wdrożył obecnie znowu akcyę, odnosząc się do ministerstw robót publicznych, handlu i skarbu, oraz apelując do ministra Zaleskiego, Izb handlowych, organizacyi zawodowych, Prezydyum Koła i poszczególnych posłów o poparcie.

— Anglicy w Pradze a demonstracye. Z Pragi telegrafują: Z okazyi przybycia lordmajora angielskiego z delegacyą Rady miejskiej londyńskiej do Wiednia odegrała się na dworcu kolejowym scena, nie pozbawiona komizmu. Między innymi przybyło wielu socyalistów, którzy powitali gości okrzykami: „Dajcie nam co jeść. Już dość mamy bankietów“. Reszta publiczności starała się demonstracyę tę przekrzyczeć owacyami na cześć Anglików. Skończyło się na rozpędzeniu demonstrantów przez policyę. Ci jednakowoż udali się pod hotel, w którym mieszkali Anglicy i powtórzyli swe okrzyki. Anglicy sądzili, że jest to owacya, a lord-major dziękował tłumom i wychodząc na balkon wygłosił mowę, którą zakończył słowami: Dobra noc. Publiczność ze swej strony dziękowała owacyami.

— Kradzieże koni. Żandarmerya samborska doniosła wczoraj telegraficznie policyi, że skradziono w Samborze konia gniadego, z jasnym grzbietem, wartości 600 K. Skradzionego konia uprowadzono prawdopodobnie w kierunku Lwowa.

W Ostrowie koło Sokala skradziono wczoraj w nocy parę wałachów bułanych, z czarnemi grzywami i ogonami, na szkodę właściciela dóbr Zabcze pod Sokalem. Skradzione konie przedstawiają wartość 1000 K.

Kazimierzowi Nadachowskiemu, zamieszkałemu przy ul. Piaskowej, skradziono wczoraj 1½-rocznego łoszaka, deresza, ze strzyżoną głową, wartości 140 K.

— **Wścieklizna.** Komisaryat I. dzielnicy doniósł dyrekcyi policyi, że między psami pani Domaszewiczowej, zamieszkałej przy drodze Sichowskiej, panuje wścieklizna, a p. Domaszewiczowa wzbrania się oddać psy do zakładu weterynaryjnego pod obserwacyę. Policya wysłała na miejsce ajenta w asystencyi dwu żołnierzy, którzy przypilnowali, by rakarz zabrał podejrzane psy.

Nożownictwo we Lwowie. Z kawiarni Orfeum wyszedł wczoraj o g. 4 nad ranem właściciel realności Jakób Tadaniec. W sieni napadło go jakichś dwóch bandytów, którzy uzbrojeni byli w noże i zadali mu ciężkie rany.

Tadaniec ma lewą rękę na wylot przebitą a i kelner kawiarni Herman Mertz, który przybiegł mu z pomocą, uległ okaleczeniu lewej ręki. Bandyci zbiegli.

— **Kurs dla malarzy i lakierników.** Instytut technologiczny Izby handl. i przem. donosi, że w czasie od 12 października do 14 grudnia 1911 odbędzie się w Krakowie w Instytucie popierania rękodzieł i przemysłu kurs dla malarzy napisów, lakierników i pokostników.

Zadaniem kursu będzie zapoznanie uczestników z poprawnem i nowoczesnem wykonywaniem robót zapomocą najnowszych sposobów i materyałów. Nauki praktyczne i rysunki będą prowadzone jako główne przedmioty i będzie im poświęcone najwięcej czasu, w szczególności zaś nauce rysunków. Wykłady obejmą: towaroznawstwo, buchalteryę, rachunki przemysłowe, ustawę przemysłową, wykłady o popieraniu przemysłu i hygienę zawodową.

Uczestnictwo w kursie jest bezpłatne, a o przyjęcie ubiegać się mogą tylko zarobkujący w tej gałęzi rękodzieła, mianowicie majstrowie i czeladnicy. Niezamożnym przyznanym będzie zasiłek po 2 K dziennie, t. zn. 14 K tygodniowo i zasiłek na koszta podróży do Krakowa i z powrotem w kwocie 15 K.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić na ręce Instytutu technologicznego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, ul. Bourlarda l. 5, najdalej do 30 września b. r.

— **Dzień kwiatowo-cukierkowy na cele dobroczynne.** W ubiegłą sobotę odbyło się w sali ratuszowej posiedzenie obszerniejszego Komitetu dnia kwiatowo-cukierkowego, na które przybyli: prezydent miasta z małżonką, radni miasta, dyrektorowie: Majerski, Bolesław Lewicki, Olszewski, Hingler, Józef Zgórski, radca Włodzimirski, radca Aleksander Lewicki, dr. Piasecki, pokaźne grono pań, reprezentanci Towarzystwa Szkoły ludowej, Związku rodzicielskiego, Warsztatów studenckich Ligi Pomocy przemysłowej, Bursy Deckerta, Bursy grunwaldzkiej, Sokoła IV-go i inni. Po zagajeniu zebrania przez panią Prezydentową Neumannową, przedstawił dyrektor Olszewski obszerny zarys akcyi dnia kwiatowo-cukierkowego, a na wniosek dyrektora Bolesława Lewickiego ukonstytuował się komitet, wybierając na przewodniczącą panią prezydentową Neumannową, a na zastępczynie panie: prezydentową Rutowską i Stahlową, oraz p. radczynię Argasińską i p. dyrektora Józefa Zgórskiego, na sekretarza p. dyrektora Tadeusza Höflingera, na skarbników pp.: dyrektora Bartonia i dyrektora magistratu p. Jakubowskiego. W obszernej dyskusyi, która się rozwinęła, zabierały głos pp.: Kulińska i Wexówna, panowie: Bartoń, Stanisław Getritz, Waldt, dr. Szenker, dyrektor Lewicki.

Uchwalono urządzić w dniu 1. października br. wielki dzień kwiatowo-cukierkowy na cele dobroczynne, a przeprowadzenie całej organizacyi tego dnia, oraz obmyślenie podziału pracy dla członków komitetu, poruczono komitetowi ściślejszemu. Trzydzieści tysięcy (30.000) jednolitego kwiatu zamówił komitet w wiejskiej pracowni kwiatów sztucznych Ligi Pomocy przemysłowej w Dawidowie obok Lwowa. Biuro Komitetu urzęduje codziennie od godziny 11. do 1. w ratuszu, I. piętro, naprzeciw głównego wejścia.

Posiedzenie obszerniejszego komitetu pań odbędzie się we czwartek, tj. dnia 21. bm. o godz. 5-tej popoł. w mieszkaniu pani prezydentowej Neumanowej.

— **Zjazd koleżeński** uczniów kl. VIIIa gimnazyum IV, którzy złożyli egzamin dojrzałości w r. 1896, odbędzie się we Lwowie w dniu 7 i 8 października b. r. Kolegów, którzy nie otrzymali zaproszeń z powodu braku ich adresu, prosimy o listowne zgłoszenie się do dr. Czesława Mussila we Lwowie, Karola Ludw. 7. Dr. A. Boliand, J. Moyseowicz, dr. C. Mussil.

Z sali sądowej.

(Utopienie 5-letniej siostrzenicy).

Od dwóch dni przed lwowskim trybunałem sądu przysięgłych toczy się rozprawa karna przeciwko 18-letniemu Józefowi Friedowi o zbrodnię morderstwa, której dopuścił się na osobie 5-letniej siostrzenicy swojej Gittli Weintraub recte Fried.

Rozprawie tej przewodniczy st. r. Wisłocki, oskarża prokurator r. Niewiadomski, broni zaś adw. dr. Grek.

Przebieg zajścia, które stanowi treść oskarżenia, był następujący: Młoda 17-letnia Matel Weintraub recte Fried, powodując się bezkrytycznym szałem miłości, dała się uwieść 20-letniemu Ch. R. Gdy skutki tych afektów poczynały już być w rażącej sprzeczności ze stanem panieńskim matki, zdecydowano wydać ją za mąż. Starającym się wówczas o jej rękę był czeladnik krawiecki Izrael Fass.

Porozumienie co do małżeństwa nastąpiło rychło i Matla Weintraub została Fassową, a w 6 miesięcy po ślubie Matlą... Fass wiedział już o wszystkiem, lecz powodowany miłością ku żonie, nie czynił jej wyrzutów. To wszystko działo się temu 5 lat wstecz.

Owoc pierwszej miłości, dziewczynka, imieniem Gittla, rosła i rozwijała się pod okiem swej matki i przybranego ojca... Nie raziło to Fassa dopóty, dopóki losy nieba nie pobłogosławiły i jego potomstwem. Z tą jednak chwilą, gdy stał się ojcem, innym już wzrokiem mierzył dziecię swej żony z lat panieństwa. Fassowa, pragnąc usunąć z domu tę „kość niezgody“, powierzyła Gittlę opiece pewnej kobiety, za co uiszczała 10 koron miesięcznie. Ciężkie warunki życia nie pozwoliły jej na ten „luksus“, odebrała więc dziecko i za zgodą męża odesłała je do jego rodziców.

I tu jednak mała Gittla nie długo bawiła, gdyż stała się ciężarem „żyjących z dnia na dzień“ starych Fassów.

Wróciła więc pod dach swej matki i przybranego ojca. Rodzina jednak się powiększała... zabrakło miejsca dla maleństwa i oto w początkach roku bieżącego wysłano 5-letnią Gittlę ponownie do rodziców Fassa. Tym jednak razem odwoził ją brat Matli, 18-letni Józef Fried, oskarżony w toczącej się rozprawie.

Fried wyjechał ze Lwowa koleją, a następnie od stacyi Kamionki Czausy szedł piesz, przeprawiając się przez kładkę na rzece Moszczance.

Skorzystał więc, jak twierdzi akt oskarżenia, z okazyi, aby pozbawić siostrę ciężaru i zapewnić jej znośniejsze pożycie ze szwagrem, i zepchnął z kładki dziecinę.

Oskarżony do winy się nie przyznaje, twierdząc, iż chwilowo powierzył Gittlę nieznanej kobiecie, a sam udał się w celu wyszukania kładki. Gdy wrócił, nie zastał już ani kobiety, ani dziecka. Naoczni świadkowie zeznają obciążająco.

KRONIKA STANISŁAWOWSKA.

Stanisławów, 15 września.

Nowy gmach dla Dyrekcyi kolejowej zdecydowało się wybudować ministerstwo kolejowe. Stanie on przy ul. Grunwaldzkiej. Dotychczasowy trzypiętrowy budynek przy ul. Karpińskiego odbierze gmina m. Stanisławowa na własność i umieści tam biura magistratu.

Aktualna ankieta. Dzięki inicyatywie zastępcy burmistrza p. Karola Fiedlera, zwołuje magistrat ankietę drożyźnianą, celem obmyślenia środków przeciw wzmagającej się drożyźnie. Pomysł ten należy powitać z uznaniem, gdyż obecne stosunki stanowczo wymagają środków zaradczych.

Praca Rusinów. Od niejakiego czasu dał się zauważyć wśród Rusinów tutejszych ruch, który wskazuje, że agitacya ruska zaczyna powoli porzucać sferę haseł demagogicznych, imając się praktycznej pracy. Pisma miejscowe notują ciągłe transakcye Rusinów, którzy nabywają w mieście szereg budynków. Ostatnio nabyła ruska „Torhowla“ kamienicę w rynku za 240.000 koron. Równocześnie nie zaniedbują oni i kulturalnej pracy. Założyli teatr stały im. Iwana Tobyłewycza, w którym dają 2 razy na tydzień przedstawienia ludowe. — Gdy się zaś doda, że ze strony polskiej panuje ospałość, że w jedynym budynku teatralnym im. Moniuszki rozpanoszył się kinematograf, uniemożliwiając przybycie jakiejkolwiekbądź trupie — wesołych myśli stanowczo to nie nasuwa.

Z manewrów. Ubiegłego tygodnia przywieziono z pola manewrów około 50 chorych żołnierzy, których ulokowano w tutejszym szpitalu wojskowym.

Oryginalna transakcya. Onegdaj zdarzył się w mieście naszem wypadek, nie pozbawiony humoru, a ilustrujący przytem dosadnie ciemnotę, która toczy zamożniejsze nawet warstwy żydowstwa. W tutejszym domu towarowym napomknął tamtejszy funkcyonaryusz p. R. żartem, że mimo swych dobrych uczynków kiepsko mu się wiedzie, przyczem wyraził się ironicznie, że gdyby znalazł kupca, sprzedałby mu wszystkie nagrody, jakie go za ego cnotliwe życie czekają po śmierci. Słyszał to kupiec p. F. z Bursztyna i odparł, że on gotów jest odkupić dobre te uczynki, czyli tak zw. po hebrajsku „ojlem habu“. Po krótkim targu nastąpiła zgoda. Za otrzymanych 20 kor. podpisał deklaracyę, zrzekającą się na rzecz owego kupca wszelkiej nagrody za swe dobre uczynki.

Czy transakcya ta obowiązuje sfery niebieskie i czy ten akt kupna-sprzedaży jest ważny i wobec Jehowy? Nad tem niechaj sobie głowę łamią uczeni w Piśmie św.; nam nasuwa jeno smutne uwagi o ciemnocie, która niepodzielnie panuje wśród rzesz żydowskich.

Dodać warto, że jest to już drugi z rzędu tego rodzaju wypadek w naszem mieście!...

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

Wadya i Kaucye

WKŁADKI na książ. oszcz. i rach. bieżący $4\frac{1}{4}$—$4\frac{1}{2}$%

Finansowanie przedsiębiorstw i wszelkie transakcye bankowe

przeprowadza

USTŘEDNÍ BANKA ČESKÝCH SPOŘITELEN

Filia we Lwowie.

Kasa otwarta od godziny 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy. 1068

„LE GRIFFON“

prawdziwe francuskie papierki cygaretowe WSZĘDZIE DO NABYCIA. 858

CASINO DE PARIS

od 15—30 września. Program wielkomiejski

Same atrakcye!

Józef Zejdowski, najlepszy polski komik wraz ze swoim ensamblem transformacyjnym, Gilda Vinzenco, mistrzyni muzyki, Brothers Montserat, akt gimnastyczny, Baronesa Bernau Lohrigen, deklamatorka, Negro, król fujarki, Emil Varady, ulubieniec lwowskiej publiczności, La bell Estio, Vera Dolorosa Viola de la Sera, oraz nowość po raz pierwszy: „Skarb na Cetnerówce“ wodewil w 1 akcie ze śpiewami i tańcami. 1085

Docent chorób usznych **Dr. Teofil Zalewski**

ord. w chor. uszów, nosa, gardła i krtani od 12—1 i od 3—5 ul. Sykstuska 49 (naprz. kościoła św. Maryi Magd.) 680

Zakład wodoleczniczy Dr. Chramca

W ZAKOPANEM OTWARTY!

Nowo wybudowane pawilony urządzono z jak największym komfortem. Umieszczenie dla 300 osób. Pokój jednoosobowy z utrzymaniem od 8 k. dziennie wzwyż. 749

Sekundaryusz Dr. S. OBERLAENDER

ordynuje w chor. dróg moczowych, skórnych i wenerycзn.

Plac Smolki 1 a, I. piętro. 772

Dr. Karol Turnau

DENTYSTA ordynuje od 9—1 i od 3—6 Pl. Akademicki 3. Telefon 13. 1235

Laura Lazarus — I. Somerfleck, Aptekarz.

1236 Lwów. ZARĘCZENI. Śniatyn.

Biuro architektoniczne — Przedsięb. budowy

Inż. Ferdynand Kasler

Architekt — upow. Budowniczy

Lwów, ulica Gliniańska L. 4.

1099 Telefon Nr. 684.

Dr. Józef Lilienthal

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie pl. Bernardyński l. 2. — Telef. 1712. 1146

Adwokat Dr. Zygmunt Leser

przeniósł kancelaryę na ulicę Sykstuską l. 17.

Telefon Nr. 728. 1291

Specyalista chorób uszu, nosa i gardła

Dr. J. Berlstein

ord. od 3—5, ul. Słowackiego 16.

1061 Telefon 1685.

SANATORYUM

chorób wewnętrznych w zakładzie wodoleczniczym

„Kisielka“ ul. Kąpielna 8. Telefon 932.—we Lwowie

przyjmuje przez cały rok chorych z wyjątkiem chorób umysłowych i zakaźnych.

Środki lecznicze: zabiegi wodne, kąpiele mineralne, kąpiele gazowe, kąpiele parowe, kąpiele ze suchego gorącego powietrza, kąpiele elektryczne świetlane, kąpiele powietrzne i słoneczne. Aparaty elektryczne do masażu wedle Zandera, Vibratory elektryczne, elektryzowanie, masaże ręczne. Urządzenia do gimnastyki leczniczej. Aparaty do inhalacyi tlenowych

Kuchnia jarska i dyetetyczna.

Stacya tramwaju elektr. Wysoki Zamek. 775

Ogłoszenie jest dźwignią handlu!

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 halerzy; w dziale „Nadesłane“ po 80 hal.; w dziale „Po kronice“ 2 korony. Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

TOWAR ŻELAZNY po cenach HURTOWNYCH JAN SCHUMANN Magazyny, fabryka LWÓW PAŃSKA 23.

Wyprawki dla studentów

bajecznie tanio

Kołdry własnego wyrobu!

Materace, wkłady sprężynowe, siatki druciane, pierze gęsie, puch, sienniki, poszewki i prześcieradła poleca **najtaniej**

magazyn i pracownia pościeli Kaz. Skibińskiego we Lwowie, Kopernika 7. 1062

U wyższego urzędnika państwowego znajdą 1 albo 2 studentów żyd. z dobrego domu, osobny pokój, całe utrzymanie, fortepian. Staszica 7, II. piętro, drzwi 7. 3181

Żona urzędnika państw. b. konserwatorzystka z chlubnemi świadectwami, udziela lekcyi fortepianu, teoryi i historyi muzyki, śpiewu choralnego. Godziny przyjęć od 12—3 pop. Bema 12, oficyny, dozorca wskaże. 3186

ZAKŁAD

wychowawczo naukowy

Józefy Czarnowskiej

we Lwowie, pl. Maryacki 10 I. p.

obejmuje

1) Szkołę czteroklasową przygotowawczą do szkół średnich z nauką języków francuskiego i niemieckiego.
2) Szkółkę frebłowską.
3) Kurs pierwszej klasy gimnaz. realnego dla panienek.
4) Internat dla uczenic szkół średnich i wyższych.

Wpisy i zgłoszenia przyjmuje Dyrekcya Zakładu od godz. 11—1 i 3—5. 1138

Szkoła Tańców NOWICKIEGO

rozpoczyna kurs z d. 15 września.

Wpisy przyjmuje codziennie ul. Zielona l. 4. 1157

● Mieszkanie ●

5 pokoi z przynależnościami i wygodami, centralne ogrzewanie, stajnia na 4 konie, wozownia i skład na siano, do wynajęcia zaraz. Potockiego l. 75. 3174

Do sprzedania

Willa z pięknym ogrodem. Kamienica z wielkim komfortem.

Parcela budowlana.

Wiadomość, Sadownicka 110. 3177.

Nowy wynalazek. Aparat do zamykania listów i nalepiania marek, bardzo praktyczny, i tani Cena 90 ct. Zgłoszenia do Administracyi. 3183

Poszukuję zajęcia popołudniowego jako lektor „Młodzieniec 57“. Biuro Plohna Karola Ludwika. 3184

Poszukuję używaną kasę kontrolową w dobrym stanie. Listy pod „Kasa“ biuro dzienników Buchstaba. 3185

Apteka Heschelesa w Gródku Jag., ofiaruje niezawodną truciznę na myszy polne szczury i chomiki, polecaną bardzo przez Akademię rolniczą w Dublanach w „Rolniku“ z dnia 31 grudnia 1910 po 100 koron za 100 kilo pszenicy strychninowej, owsa strychninowego łuszczonego lub pasty fosforowej po nadesłaniu upoważnienia odnośnego c. k. Starostwa a podpisanego przez odbiorcę. 1226

WILGOC I GRZYB

mniejsze wyniszczy każdy (przesyłka próbna 6 kor.) większe usuwam pod gwarancyą na zawsze. Liczne uznania. 18 lat praktyki. Fr. Mossoczy Fabr. „glazuryny“ — płyty słomiane patent. Lwów, Wulecka l. 120. Biuro w Spółce Budowniczych. 898

Poszukuje się mieszkania, złożonego z 3 pokoi z łazienką w centrum miasta od 1 października na biuro z mieszkaniem.

Telefon Nr. 1677 i 1678.

Galicyjski Bank Ludowy dla rolnictwa i handlu

Towarzystwo akcyjne

we Lwowie, ul. Sykstuska 17.

pod patronatem c. k. uprz. austr. Länderbanku

Wkładki na książeczki od 20 koron począwszy na $4\frac{1}{4}$%

Wypłata do 5000 kor. bez wypowiedzenia — podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. 800

W kantorze wymiany

Kupno i sprzedaż papierów, walut i monet. — Wypłata kuponów. — Zlecenia giełdowe. Bezpłatne przeglądanie losów. — Przekazy na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.

Godziny kasowe od 9—1 i od 3—5.

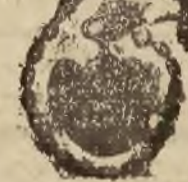
Dobra lokacya kapitału! Do pewnego przedsiębiorstwa mogą przystąpić spólnicy z udziałami po 20.000 kor., wzgl. udzielić odpowiedniej pożyczki na wysoki procent. Zgłoszenia przyjmuje biuro „FORTUNA“, Kraków, ulica Wiślna l. 4, I. piętro. 1075

Adwokat Dr. S. FRAENKEL

w Sokalu poszukuje **rutynowanego koncypienta.**

Zgłoszenia ustne przyjmuje adwokat Dr. Landes Lwów, Bourlarda 3. 1229

Nieuwzgledniowe oferty zostaną bez odpowiedzi



5000 K. zarobku

dam temu, który wykaże, że moja wymienitą kolekcya **300 sztuk tylko za 6·20** nie jest kupnem okolicznościowem, a mianowicie: **1 prawdziwy zegarek, system Roskopf, pat.,** punktualnie idący i reg., z trzechletnią gwar., 1 amer. łańcuszek złoty dubl., 2 ameryk. pierścienie złote dubl., 1 ang. pozłac. garnitur spinek do manszetów kołnierzy i gorsetów, 1 amer. scyzoryk 5-częściowy, 1 eleg. krawatka jedw. 1 śliczna szpilka do krawatki z brylantem email, 1 broszka damska, 1 pożyt. garnitur toaletowy dla podróżnych, 1 eleg. pugilares, 1 para ang. barometrów, 1 salonowe album z najpiękniejszymi widokami, 1 cudna kolia na szyję i do włosów z prawdz. oryent. pereł, 5 ind. wioskarzy zabawia każde Towarzystwo i jeszcze 250 sztuk różnych pożyt. przedmiotów za darmo. Wszystko to razem z eleg. zegarkiem syst. Roskopf pat., który sam stanowi połowę wartości, kosztuje razem K 5·90. — Do dostania za pobraniem i zaliczką (także w znaczkach pocztowych) u **Urbacha,** światowego eksport. domu **w Krakowie l. 492.** — NB. Przy zamówieniu 2 pakietów dołącza się 1 ang. brzytwę i 6 płóciennych chustek za darmo. — W razie niezadowolenia zwraca się pieniądze na powrót, a więc każde ryzyko jest niemożliwem. 1144

Kopalnia nafty „Berta“

w Borysławiu

jest do wydzierżawienia

Oferty pisemne podaniem warunków przyjmuje do dnia 1. października br. przewodniczący zarząd 1233

Dr. ADOLF KOHANE adwokat

we Lwowie Sykstuska 31.

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.
Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI
Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska 19.